Nr. 338 Czwartek 20 grudnia 1912 r. (2 stycznia 1913 r.) Rok VII.

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10–4 po poł. i od 5–7 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9,—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz. NEKROLOGIA po 40 kop. od wiersza petitowego za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Stały Teatr Polski

SALA KLUBU „OGNIWO" (Kreszczatyk Nr 1).

Kijowskiego Polskiego Tow. Miłośników Sztuki pod artystycznem kierownictwem Fr. Rychłowskiego, b. dyrektora Warszawskiego Teatru Zjednoczonego. 4962

W czwartek dn. 20-go grudnia r. b. **„Lady Frederick"** komedya w 3 ch aktach Fredericksa.

Szczegóły w programach. Ceny miejsc zwyczajne. Początek o godzinie 8 m. 15 wieczorem. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Wł. Idzikowskiego (Kreszczatyk Nr 35, tel. 858), a w dzień przedstawienia w kasie klubu „Ogniwo" od godziny 6 wiecz. do końca przedstawienia. W niedziele i święta kasa klubu „Ogniwo" otwarta od godz. 10 rano do godz. 2 po poł. i od g. 6 wiecz. do końca przedst.

ANONS: W sobotę dn. 22 grudnia popularne przedstawienie po cenach zniżonych **„Wesele"** dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego. W niedzielę dnia 23 grudnia przedstawienie jubileuszowe ku uczczeniu 100 rocznicy urodzin **J. I. Kraszewskiego.** Odczyt o J. I. Kraszewskim wygłosi autor Józef Kotarbiński kierownik literacki Warsz. Teatr. Rządow. Występ p. Bolesławy Nałęcz art. Warsz. Teatr. Rządow. **„Radziwiłł Panie Kochanku"** anegdota scen. w 3 akt. J. I. Kraszewskiego.

Główny reżyser K. Tatarkiewicz. Sekretarz teatru M. Bogusławski.

Teatr „Sołowcow". Dyrekcya M. BAGROWA.

Dziś po raz 3-ci nowa sztuka W. Aleksandrowa **„Historya pewnego małżeństwa"** w 4-ch aktach. Reżyserya N. Krasowa. Bilety na następne przedstawienie nabywać można po za koleją. Początek o godz. 8 wieczorem. Ceny miejsc zwyczajne. Bilety nabywać można. W piątek dnia 21 po raz ostatni T. Szłohuba **„Zakładnicy życia"** w 4 aktach. W sobotę d. 22 po raz 20-ty komedya-satyra G. Dregely **„Dobrze skrojony frak"** w 4 akt. W sobotę dnia 29 grudnia benefis I. Słonowa — M. Lermontowa **„Bal Maskowy".** W próbach: **„Odwrotna strona życia"** w 3-ch aktach Benavente, **„Człowiek, który widział dyabła"** Leroux. **Repertuar świąteczny ogłoszony oddzielnie.** Sprzedaż biletów na repertuar świąteczny rozpoczęta.

Teatr Miejski. Dyrekcya M. Topor-Bagrowa.

Dziś dnia 20-go grudnia po raz 1-szy po wznowieniu **„Walkirye".** Biorą udział (według alfab. ros.) pp.: Antonowicz, Bołkońska, Burska, Woroniec Montwid, Drahomirecka, Karpowa, Orłowa, Ponomariewa, Czikirska, Juniewicz, Jansa; pp.: Orieszkiewicz, Czesewicz, Szwec. Początek o godz. 8-ej wiecz. Jutro dnia 21-go grudnia przy udziale artystów odeskiej opery pp.: E. Dolinina i D. Kamionskiego **„Cyrulik sewilski".** W sobotę dnia 22-go przedstawienie z oddziałem koncertowym przy udziale artystów opery i teatru „Sołowcow", i baletu 1) **„Camorra",** 2 **Oddział koncertowy i Balet** (tańce z Nocy Walpurgii). W niedzielę dnia 23 grudnia z powodu generalnej próby baletu **„Wieszczka lalek",** zapowiedziane w południe przedstawienie **„Rusłan i Ludmiła"** zostaje odłożone. Pieniądze za bilety będą zwrócone. Wieczorem po cenach zwykłych **„Żydówka".** Bilety nabywać można. Ogłoszony został repertuar świąteczny. Bilety nabywać można

TEATR W. N. Dagmarowa (Meryngowska 8) OPERETKA DYREKCYA M. P. Liwskiego.

Dziś po cenach zwykłych po raz 2-gi **„Carmen kijowska"** sarże imitacye, parodye, tańce w 3 akt. Balet „Fiometta" J. Czistiakowa. **Championat walki.** Parodya. Bierze udz. cała trupa. Początek o godz. 8 i pół wiecz. Jutro revue sensac. „Kijowie, korzystaj z chwili" Bilety nabywać można w księgarni W. Idzikowskiego Kreszczatyk Nr 35 od godziny 10-ej do 3-ej po poł., od 6 w. w kasie teatru. Peł. Dyr. N. BUTLER.

Cyrk „Hippo-Palace" Mikołajowska 7.

We czwartek d. 20 grudnia cyrkowe przedstawienie w 3-ch oddziałach: Biorą udział Trio Planetti — ekwilibriści i parterre akrobaci, angielscy burlesk-klowni pp.: Wood i May i wiele in. O godz. 10 i pół wieczorem walczą: decydujący rewanż Pie ar de Koloss i Ujbo, 2) Wanek Szwarc i Spul, 3 Hanzen i Krafort, 4) Amaliu i Miedwiediew, 5) Goer i Laube. Początek o godz. 8 i pół wieczorem. Dnia 26-go, 27-go, 28 i 30 grudnia o godzinie 1 po poł. przedstawienie dla dzieci, w których zaangażowano znakomitego klowna **J. Wanemana** 300 najrozmaitszych zwierząt.

Uwagi...

Dnia 17 grudnia b. r. odbył się w Petersburgu mityng halicko-rosyjski, urządzony przez menerów krańcowego nacyonalizmu, a *ex re* tego zebrania p. Eugeniusz Szolp wypowiedział w gazecie „Kijewskaja Myśl" kilka uwag słusznych, które atoli i obozowi postępowców—a do nich właśnie autor się zalicza—przydałby się mogły.

Jak wiadomo, mityng powyższy powziął rezolucyę żądającą—zwrócenia pilnej uwagi na ucisk rosyan w Galicyi i przedsięwzięcia odpowiednich środków ku ukróceniu austro-polskiej intrygi.

Taka rezolucya pana Szolpa i śmieszy i oburza...

Oburza, bo... „jakiekolwiekbądź wtrącanie się naszego rządu do wewnętrznych spraw Galicyi nietylko jest niedopuszczalne z mocy postulatów prawa międzynarodowego i polityki, ale i same rozprawy na ten temat mogą wywołać bezcelowe i niepożądane komplikacye i rozdrażnienie".

„Coby też było — pyta słusznie autor — gdyby posłowie galicyjscy zwrócili się do rządu austryackiego z żądaniem zarządzenia środków przeciw ograniczeniom, stosowanym do polaków w Królestwie Polskiem, lub przeciw wyrzuceniu języka ukraińskiego ze szkółek ludowych?!...

„Jeszcze mniej już nie tylko politycznego taktu, ale i zdrowego sensu posiada żądanie ukrócenia austro-polskiej intrygi..."

„Taka gruba ignorancya w rozumieniu międzypaństwowych stosunków i taka naiwna wiara, że energiczny rosyjski urzędnik zdoła ukrócić „nieporządki" i w zakordonowej Rusi, świadczy jeno o niedostatecznym rozwoju politycznym uczestników mityngu".

Z drugiej zresztą strony—mówi autor—pytanie to jeszcze czy ukraińska ludność Galicyi tego rodzaju obrony potrzebuje?...

I tu już miejsce dla szyderstwa i ironii, bo odpowiedzieć twierdząco na powyższe pytanie nie pozwala panu Szolpowi—realna, zwycięsko z najkunsztowniejszymi sofizmatami walcząca prawda...

Pan Szolp rzeczywisty sens polityki Bobrinskich doskonale rozumie.

„Nasze społeczeństwo—pisze on—nie może nie znać istotnej wartości tych trosk o narodzie halickim... I sposoby i wykonawcy wszędzie ci sami... Idzie gra to o Chełmszczyznę to o dwie parafie wyborskiego powiatu, to o sprawę Juszczyńskiego, a potem przeskakuje na teren Rusi zakordonowej, aby rozlać się płaczem szerokim o ucisku halickiego ludu... Za sens i tu, i tam zawsze jednaki — odsuwać wzrok od realnych zadań i potrzeb w stronę zoologicznego nacyonalizmu..."

Pan Szolp doskonale to wykoncypował i ujął całą rzecz prawdziwie i jasno...

Ale czy w zakresie braków politycznego taktu, czy w zakresie mięszania się do cudzych spraw i rozkładania fałszywych „ideowych" ogni, przy których pod pokrywą hucznych haseł cudzs, zgoła realna pieczeń się smaży—panowie postępowcy rosyjscy wszelkich barw i zawołań istotnie są od poważnych grzechów wolni.

Siedmioletni ich stosunek do wewnętrznych spraw polskich dowodnie i namacalnie temu przeczy. Nie będę przypominał zachowania się i kadetów i wszelkich odcieni lewicowców w tych czasach, gdy na rożnie dumskim piekła się autonomia, ani tych, gdy „kształtowano" samorząd miejski w Królestwie.

Ale oto nadeszły czasy ostatnie... czasy, gdy w sposób gwałtowny wydarła się krzykiem poprostu strasznym najbardziej boląca nasza sprawa wewnętrzna—kwestya żydowska.

Pomijam, że ci, którzy tę kwestyę do ostateczności zaostrzyli, że ci, którzy szeregiem prowokacyjnych czynów całą ludność żydowską społeczeństwu polskiemu kategorycznie i wrogo przeciwstawić usiłują — to przecie tak zwani litwacy, a więc w przeważnej masie jeżeli nie uczniowie, to zwolennicy kadetów.

Pamiętać natomiast należy, że w czasie wyborów warszawskich, gdy nad Wisłą tak dużo z obu stron rzucano na kartę, panowie Milukow i Petrunkiewicz uznali siebie za kompetentnych do nadsyłania dyrektyw, niemal rozkazów z... Petersburga.

Pamiętać należy, że rozwydrzona prasa żargonowa, ciskając społeczeństwu polskiemu najhaniebniejsze obelgi, nie tylko nigdy przez postępową prasę rosyjską nie została skarcona, ale miała zupełne moralne prawo autorytetem Milukowych, Petrunkiewiczów i innych najradykalniejszych żywiołów rosyjskich swoją postawę zasłaniać.

Kiedy pan Żabotinskij ogłosił żydów za drugi naród współwładający Polską ani jednej „postępowej" twarzy rosyjskiej nie skrzywił uśmiech bodaj ironii... otwarcie.

Gdy przeróżne „Freundy" i „Hajnty" zupełnie jawnie i szczerze poczęły głosić przeciwstawność interesów żydowskich i polskich i zaznaczywszy taką nieprzyjacielską antytezę, nawet na polu... kulturalnym, poczęły żądać dla własnych, a więc przeważnie wrogich polskości dążeń... równouprawnienia — ani jeden „postępowy" głos rosyjski przeciw takiej potworności nie zaprotestował.

Natomiast cała rosyjska prasa lewicowa podniosła niesłychane larum z powodu bojkotu... Niema takiego krzywdzącego posądzenia, niema takiej najgorszego rodzaju insynuacyi, którejby nam w twarz z „wolnej i sprawiedliwej trybuny" nie rzucano...

Ani jeden publicysta tego obozu w istotną treść tego, co się dzisiaj w Królestwie dzieje, wejrzeć nie chciał, lub zupełnie świadomie na krzywdy polskie oczy zamykał... Poczęto jeno jak piłkę przerzucać wyraz „bojkot" i zamiast uczciwej rady i uczciwej pomocy, aby anormalności bojkotowe mogły być złagodzone; zamiast oddziaływania na zaślepioną rzeszę litwacką i na pozostające pod ich buławą masy żydowskie, których postawa sprawę bojkotową chorobliwie rozpala — cała bez wyjątku postępowa prasa rosyjska rozpoczęła gorący i zjadliwy atak—na .. polaków.

Nie mam bynajmniej zamiaru zarzucać publicystom rosyjskim takiego lub innego poglądu na bojkot i czynić tego zresztą nie pragnę. Każdy sąd powinien opierać się na sumieniu osobistem... Ale właśnie to sumienie wymaga, aby porachunek był sprawiedliwy i aby wypływał nie z frazesowej mgławicy, lecz z uczciwej i pilnej oceny warunków realnych.

I dlatego p. Szolp, pisząc o niepolitycznem i nie opartem na prawdzie mięszaniu się w cudze sprawy, powinien i swoich przyjaciół ideowych mieć na względzie, bo ich stosunek do naszych spraw polskich ani politycznym, ani sprawiedliwym—nie jest...

Edward Paszkowski.

Z prasy.

*** W ostatnim zeszycie „Myśli Niepodległej" p. A. Niemojewski, ostro występując przeciwko usiłowaniom, zwalczającym usamodzielnienie naszego życia ekonomicznego, pisze, że „karty graczy" t. j. żydów i ich adherentów są zupełnie przejrzyste. Pragną zaś zdaniem autora narzucić polakom następujące zasady:

— Postępujcie tak, jak Bezmian *), abyście na Sachalinie jak najprędzej się znaleźli!

— Postępujcie, jak Wolski **), abyście jak najprędzej zyskali tytuł „patryotycznych emigrantów"!

— Postępujcie, jak Rozłucki ***), szalejcie za jakąś grnzino-rosyanką, potem niech ona sobie w brzuch strzeli, potem latajcie z małym zapasem benzyny w powietrzu, aby z każdego z was, gdy spadnie w morze, stał się „człowiek nagi"!

— Niech dla was będą takie typy „najwyższym urzędem ducha"!

— Poświęćcie się ideom humanitarnym!

— A my będziemy tymczasem brali w ręce banki, majątki ziemskie, kamienice, fabryki, handel, pośrednictwo, aż „Priwislinje" zamieni się w „zapadno judejskuju obłast'!"

— I wiedzcie, że sprawą żydowską zatamujemy bieg wszystkich waszych spraw, pokłócimy was, rozdzielimy, rzucimy jednych na drugich! Jednych kupimy za gotowe pieniądze, drugich pogłaskami, trzecich zdobędziemy, wmawiając w nich wielkość, czwartych oczernimy wszelkimi sposobami, a przedewszystkiem wszelką próbę emancypacyi z pod nas napiętnujemy jako „judenhecę", „abdul-hamidyzm", „prześladowanie niewiernych", chęć urządzenia „pogromu"! Wy, polacy, okropnie boicie się frazesu, a my żadnym nie pogardzimy!

Bandytyzm w Częstochowie.

W sobotę wieczorem na ulicach Częstochowy policya zauważyła trzech podejrzanych osobników, którzy podążali wzdłuż plantu kolei Herbsko-Kieleckiej ku stacyi Ostrowy. Tu ukryli się w domu Turka kolonii Aleksandrya w gminie Dźbów, znajdującej się wpobliżu wsi Konopiska.

Policya powiatowa pod wodzą naczelnika straży ziemskiej w pow. częstochowskim podpułk Makowskiego, wezwawszy do pomocy kilkudziesięciu szeregowców, otoczyła dom i wezwała nieznajomych do wyjścia.

Ci jednak odpowiedzieli strzałami, poczem rozpoczęło się formalne oblężenie. Upłynęło kilka godzin wśród gęstych strzałów, które jednak niewypłoszyły nikogo z ukrycia. Dom udało się zdobyć zaledwie po podpaleniu go. Wówczas dopiero stwierdzono, że dwaj z obleganych uciekli do pobliskiego (o 10 kroków) lasu, na placu pozostał tylko jeden mężczyzna, zabity czterema kulami. Jest to podobno znany bandyta, Grabowski. Znaleziono przy nim 2 brauningi i kilkanaście zapasowych magazynów z nabojami.

Dwaj inni, którzy zbiegli, są według wszelkiego prawdopodobieństwa słynni bandyci Blukacz i Passek, którzy w pamiętną niedzielę oblężenia Jasnej Góry byli zauważeni wraz z zabitym później w baszcie Janem Kozłowskim na wałach jasnogórskich i stamtąd również zbiegli.

Podczas obławy i oblężenia czynne były wszystkie tamtejsze władze policyjne, żandarmskie i sądowe. W czasie strzelaniny raniony został przez bandytę jeden z włościan okolicznych, 50-letni Franciszek Kruk, ze wsi Kopalnia, którego też przywieziono do szpitala częstochowskiego.

---

*) „Dzieje grzechu" Żeromskiego.

**) „Uroda życia" Żeromskiego.

***) Tamże.

Sprawy bałkańskie.

Jeszcze o rządach greckich w Salonikach.

Wczoraj podaliśmy wywiad współpracownika „Neue Freie Presse" u greckiego posła w Wiedniu p. Griparisa, zaprzeczający pogłoskom o okrucieństwach, jakich się miały dopuszczać władze greckie w Salonikach. Obecnie przytaczamy wywiad współpracownika tej samej gazety u tureckiego ambasadora w Berlinie Galil Kemal-beya, dyametralnie odmienny od słów greckiego dyplomaty. Oto co mówił Kemal-bey.

„Z chwilą postawienia na porządku dziennym sprawy Salonik, nie zawadzi przypomnieć szereg okrucieństw, jakich się bandy greków dopuściły w stosunku do muzułmanów.

Pisano już o tej sprawie bardzo szczegółowo, wszelkie jednak podawane dotychczas opisy nie dają nawet w przybliżeniu obrazu rzeczywistości.

W Macedonii szereg miejscowości leży w gruzach, tysiące muzułmanów zostało haniebnie wymordowanych.

Sami coprawda jesteśmy temu winni. Zamiast nawracać na islam podległe nam narody, zostawiliśmy im religię, mowę ojczystą, ich świątynie i szkoły.

Pozwalaliśmy im na to, żeby się wzmagali liczebnie i wzbogacali, zagarnawszy handel w swoje ręce.

Przyznaję, iż rządy tureckie mają swoje usterki, cierpieli jednak na nich sami turcy, nigdy zaś cudzoziemcy.

Gdyby nawet ludność muzułmańska pozbawiona była doszczętnie kultury europejskiej, to i w takim razie pozostanie na takim poziomie cywilizacyi, który nie dopuszcza do spełniania czynów godnych narodów bałkańskich.

Mocarstwa europejskie wysłały do Konstantynopola statki wojenne, ażeby zapobiedz możliwym gwałtom przeciw ludności chrześcijańskiej. Do gwałtów tych nie doszło wcale, natomiast greckie i bułgarskie bandy dopuszczają się niezliczonych okrucieństw, na które Europa patrzy spokojnie. A byłoby to przecież prostym obowiązkiem, który nakazuje ludzkości,—nie dopuścić, ażeby mordowano setki bezbronnych ludzi, ażeby ludność cała została wytępiona".

Nieporozumienia serbsko bułgarskie.

„Südslavische Korrespondenz" donosi z Białogrodu: W ostatnich czasach daje się zauważyć w prasie serbskiej wyraźne podrażnienie w stosunku do Bułgaryi, której przypisują egoistyczne plany przy podziale zdobytego terytoryum na niekorzyść Serbii. Z kompetentnych kół serbskich donoszą, że powyższe stanowisko zajmuje jedynie część prasy serbskiej, nie zaś sfery miarodajne.

Krążą pogłoski, iż jeden z generałów bułgarskich—w każdym razie nie Sawow—udawał się do Konstantynopola dla porozumienia się z Kiamil-baszą.

Generał ów jakoby przybył do Konstantynopola nocą we wtorek pociągiem specyalnym w towarzystwie radcy finansowego króla Ferdynanda — Lechencziniewa. W razie nawet, gdyby pogłoski te okazały się nieuzasadnione, znamiennym jest wogóle fakt ich rozpowszechnienia.

Konferencya ambasadorów.

Konferencya ambasadorów rozpocząć ma swe posiedzenia dn. 2 go stycznia n. st. Sprawa granic Albanii nie została jeszcze rozstrzygnięta. Rosya, Francya i Anglia nie życzą sobie, ażeby granice Albanii sięgały poza linię od wybrzeża dotychczasowego do rozdziału wód między morzami Adryatyckiem a Egejskiem.

Były ambasador serbski w Londynie Czedo Mijatowicz głosi nawet, że Albania powinna zajmować na wzór Dalmacyi zaledwie parę kilometrów przestrzeni w głąb lądu od wybrzeża adryatyckiego.

Austro-Węgry i Włochy żądają natomiast dla Albanii granic etnograficznych.

Granice te mają sięgać na północ do rzeki Haru, na południe do Vognicy. Dla Austro-Węgier znaczenie ma obwód zamieszkały przez ludność katolicką między Czarnogórą a Białym Driem z Ipekiem i Djakowa.

Wiadomości podawane przez „Neue Freie Presse" o żądaniu Austro-Węgier oddania Skutari albańczykom oraz o bezpośrednich turecko-bułgarskich rokowaniach w Konstantynopolu, nie wywołują w sferach londyńskich żadnego wrażenia.

Konferencya pokojowa.

W londyńskich kołach kompetentnych panuje przekonanie, iż pomimo znacznych trudności pokojowe konferencye londyńskie nie zostaną zerwane. Usiłowania wszystkich mocarstw skierowane są do tego celu.

Sprawa kandydatury Achmud-Fuada na tron albański nie została jeszcze wzięta pod uwagę. Pierwszeństwo mają kwestye granic i zarządu Albanii. Albańczycy nie wypowiedzieli też jeszcze wcale swego zdania w sprawie przyszłego panującego.

Podług „Times'a" sfery londyńskie co do przebiegu narad pokojowych zachowują nastrój optymistyczny, mniej zaś pogodnie zapatrują się na przyszłe wzajemne stosunki sojuszników.

W czasie feryi świątecznych delegaci bułgarscy i tureccy komunikowali się bardzo często. Pertraktacye posunęły sie podobno w tym czasie o wiele dalej, niż to wykazał dotychczasowy przebieg konferencyi.

Z prasy rosyjskiej.

*** W dzienniku „Rus. Mołwa" p. Sławiński pisze o roli Austryi i Rosyi w kwestyi słowiańskiej, utrzymując, iż monarchia Habsburgów, zgodnie ze wskazówkami Bismarka, dąży w kierunku zagarnięcia ziem słowiańskich, torując drogę pochodowi Niemiec na Wschód i Południe. Austrya jest twierdzą germanizmu na ziemiach słowiańskich i twierdzy tej broni nie tylko milion bagnetów, lecz i ustrój demokratyczny monarchii i względna wolność obywatelska i pewne zabezpieczenie praw narodowości.

„Polityka ta stworzyła wśród słowian patryotyzm austryacki. Austro slawizm—idea zjednoczenia słowian pod zwierzchnictwem Austryi—to nietylko teorya niemiecka, lecz również i praktyka znaczniejszych kół społecznych i politycznych słowian austryackich. Polacy galicyjscy, w przewidywaniu wojny z Rosyą, hałaśliwie wyrażają swą wierność Austryi i jej monarsze, z ich przykładu korzystają ukraińcy galicyjscy i nawet tak zwani „ujarzmieni rosyanie", znajdujący się pod patronatem hr. W. Bobrynskiego, wysyłają do Franciszka Józefa i ministra Stuergkha adresy, w których zaznaczają zupełną gotowość: „...w chwili krytycznej spełnić swój obowiązek patryotyczny, oddając krew i mienie w ofierze najwyższemu tronowi, domowi panującemu i kochanej ojczyźnie".

„Jeżeli nie wszystko jest tak złe w Austryi, jak się to wydaje słowianofilom rosyjskim"—pisze p. Sławiński,—to bądź co bądź nie wszystko w monarchii habsburskiej jest w po-

---

Michał Rolle.

Ze wspomnień lekarza.

(Z drugiej seryi „Oryginałów").

Niemal prosto z ławy uniwersyteckiej pośpieszyłem na posadę lekarza do dóbr sędziwego marszałka.

Znalazłem w nim prawdziwego przyjaciela i opiekuna, a lata spędzone u jego boku zaliczałem zawsze do najszczęśliwszych i najprzyjemniejszych w życiu.

Pan marszałek cieszył się niezwykłem poważaniem w kołach ziemiańskich, to też dzień jego imienin, przypadający na ostatnie dni czerwca, gromadził corocznie w obszernym dworze po kilkaset osób.

Oryginalne były te zebrania: pan marszałek za młodych lat rozstał się z dozgonną towarzyszką życia, więc i goście solenizanta reprezentowali wyłącznie tylko męską połowę rodu ludzkiego; że zaś lubiał od czasu do czasu zasiąść przy zielonym stoliku, wiec też i trzydniówka imieninowa kończyła się zwykle na takiej podniecającej rozrywce, a czterdzieści do pięćdziesięciu stolików kartowych, rozstawionych w salonach i na werandzie, wieczorem zwłaszcza, niezwykły przedstawiało obraz.

Ja jeden w całem zebraniu nie grałem, snując się dzień i noc między stolikami i pilnując, by goście nasi starannie byli obsłużeni.

Pewnego razu kucharz, dodawszy do lodów nieodpowiedniego barwiku, spowodował prawdziwą rewolucyę pałacową. Celem jej zażegnania zużyć musiałem całe morze olejku rycinowego; skutek okazał się nadzwyczajny: prawdziwe rozczulenie ogarnęło podnieconych graczy.

— Honoraryum dla naszego wybawcy!—huczał poczciwy deputat, rzucając banknot sturublowy do kapelusza i obchodząc z nim wszystkie stoliki.

— Doskonały pomysł! prosimy do nas!—rozległy się głosy dokoła i w oczach moich, mimo energicznych protestów z mej strony, rosła prawdziwa góra pieniędzy...

— Ależ bierz, chłopcze — mruczał przezacny marszałek—nie zubożeją nadto, a u ciebie się nie przelewa.

Było to najwyższe honoraryum w mej praktyce lekarskiej.

Inny fakt z tych zebrań utkwił mi jeszcze w pamięci: potknąłem się o figurę jakąś, leżącą w półcieniu na ziemi, w przejściu między stolikami. Nie czyńcie jednak żadnych przypuszczeń, wszystkie będą błędne. To pomysłowy felczer dworski we własnej osobie, wyciągnięty jak długi na posadzce, manipulował pod krzesłem popularną „maszyną". Innej rady nie znalazł: rozstrzygała się ogromna gra, każda minuta była więc droga i żaden z współuczestników tej walki na śmierć i życie, nawet na krótką chwilę nie mógł opuścić zajmowanej pozycyi.

* * *

Z marszałkiem przybyłem do stolicy gubernii. On niebawem ustąpił miejsca młodszemu swemu następcy, ostatniemu wyborowemu dygnitarzowi szlachty kresowej — zastąpili ich bowiem po r. 1863 marszałkowie — urzędnicy, przez rząd mianowani — ja osiedliłem się na stałe w mieście i rozpocząłem praktykę.

Zastałem na miejscu kilku kolegów z fachu; seniorem ich był doktór W..., stary poczciwy niemiec, który aczkolwiek język polski do zgonu kaleczył niemiłosiernie, żył się z kresowem polskiem społeczeństwem serdecznie, cieszył się po dworach polskich ogromną wziętością i uznaniem.

Staruszek typowy, z twarzą charakterystyczną, ozdobioną białymi, jak śnieg, przystrzyżonemi bokobrodami, od rana do wieczora odwiedzał chorych, spuszczając rubelki i złotówki do olbrzymiej kieszeni. Majątek zebrał wcale spory, że jednak córki poślubiły ziemian miejscowych, więc i kapitały doktora W... pozostały w kraju

Częste wycieczki do chorych na prowincyę przyzwyczaiły go do wielu niewygód, którym zapobiegał niejednokrotnie w pomysłowy bardzo sposób.

Jeden z tego rodzaju wynalazków, godnych opatentowania, poznałem przypadkowo: Zaprosiwszy staruszka na konsylium, zajechałem przed jego mieszkanie przysłanym ze wsi wygodnym powozem. Doktór W..., skrupulatny i punktualny, jak mało który z młodszych jego kolegów, nie dał na siebie długo czekać: stanął u stopni powozu, przystrojony odpowiednio, z grubą laską trzcinową, ozdobioną gałką z kości słoniowej, w prawej, z torebką skórzaną w lewej ręce.

— Jedziemy!

— Zaraz, panie kolego, jeszcze minutka... Czego ten głupi Antoni nie wynosi szkatułki?

Antoni zjawił się istotnie niemal równocześnie z wypowiedzianym o nim komplementem w bramie, niosąc piękne dębowe puzderko z bronzowem okuciem.

— A to co za maszyna? — zapytałem zdziwiony, chory mój bowiem nie wymagał żadnych chirurgicznych zabiegów, nocą zaś mieliśmy zamiar wrócić z powrotem do miasta.

— Oj młody, młody—mruczał doktór W..., ogromnie zadowolony z pytania, lubiał bowiem chwalić się swoją pomysłowością i wyjąwszy pięknie wykonany kluczyk z torebki, otwierał szkatułkę.

— Każdy szlachcic da dobrze zjeść, jeszcze lepiej pić, dolewa i dokłada bez litości miejsce dyskretne o mile od dworu, a na noc zamknie doktora w pokoju gościnnym i nie da nawet...

Zrozumiałem.

Szkatułka wybita była wewnątrz amarantowym pluszem, co świadczyć jedynie mogło jak staruszek wysoko cenił nieodstępnego swego towarzysza włóczęgi po równie gościnnych, jak niepraktycznych—jego zdaniem — dworach kresowych.

Pewnego dnia przybył do doktora W... z odległej o dwie małe wiorsty wioski chłop, z prośbą, by ten zechciał odwiedzić chorą jego żonę. Kobiecina ma zostać niebawem matką, a „wygląda tak strasznie, iż żadna z bab wiejskich nie chce być przy niej."

Doktór wysłuchał prośby stroskanego męża z uwagą, przypuszczając zaś z długiej i szerokiej opowieści, że będzie miał najprawdopodobniej do czynienia z bliźniętami, umówił się „po dziesięć rubelków od głowy".

Chłop przystał na warunki n i m c i a i nazajutrz przyjechał po niego sumiennie wymoszczoną bryczką. Doktór zabrał nieodstępną swoją w podobnych wypadkach akuszerkę i wygramoliwszy się na brykę, ruszyli w drogę.

Nie dłużyła się im ona: starzy znajomi mieli tyle wspólnych wspomnień, nie spostrzegli się więc nawet, kiedy wjechali między opłotki podolskiej wioski.

Zastali w izbie moc bab, które doktór W... bez ceremonii wyprawił za drzwi, pozostając w chacie jedynie w towarzystwie stękającej chorej i akuszerki.

Po niejakim czasie wyniósł eskulap ojcu upowitego z niemiecką pedanteryą chłopaka. Ten uradowany, zapragnął doktorowi wypłacić bezzwłocznie umówione honoraryum i ruszył się do zaprzęgania koni.

Doktór W... zrozumiawszy o co rzecz idzie, zawołał z uśmiechem:

— Zaczekaj chlop, zaczekaj, jeszcze nie koniec...

Przy prezentacyi drugiego dziecka, mina ojcu zrzedła, skoro zaś doktór W... zjawił się z trzecim egzemplarzem w powijakach, chłop przerażony, sądząc w swej naiwności, iż wobec zawartej z lekarzem umowy „od głowy", ten mu wynosić będzie dzieci bez końca, jęknął grobowym głosem:

— Panie doktor, wże bude tych nimeckich sztukiw!

Nie kończą się na tem ciekawe przejścia mego kolegi.

Miał on pacyenta, któremu zalecał używać jaknajwięcej ruchu. Pacyent dobrych rad nie słuchał, staruszek więc, korzystając z wolnych chwil, sam osobiście zachodził po niego i wyciągał na dłuższe spacery.

Wiosna była w pełnym rozkwicie, cmentarz przepięknie położony, tam więc doktór W..., podpierając się na ulubionej lasce trzcinowej, wywabiał współtowarzysza swych przechadzek.

Chętnie snuł się ścieżynami pomiędzy nagrobki i odczytywał napisy na nich umieszczone. Praktykował w mieście ćwierć wieku z okładem, więc i znajomych musiał tu mieć spory zastęp, co bynajmniej nie świadczyło ujemnie o jego wiedzy lekarskiej i „szczęśliwej ręce".

W myśli przesuwały mu się dawno pożegnane osoby; na wspomnienie jednych, uśmiech wybiegał na usta, inne — wywoływały smutną zadumę, czasem łza zaszkliła w oku.

— Tegom kurował! — wołał staruszek, odcyfrowując napis na nagrobku...

— I tegom kurował...

— Tegom także kurował...

— Ot mój pacyent poczciwy...

— Tegom kurował dziesięć lat...

Efekt był nadzwyczajny i przez doktora W... chyba nieoczekiwany: przerażony wynikami kuracyi zacnego eskulapa towarzysz spacerów jego po zacisznym cmentarzu, umknął po kilku dniach takich pouczających ekskursyi za granicę, by u światowej sławy zasięgnąć języka o stanie swego zdrowia.

* * *

Z lat konspiracyi pozostał w mojej pamięci fakt, który mógł pociągnąć za sobą bardzo przykre następstwa.

U państwa J... — jak mi doniósł zaufany żydek, a dodać muszę, że wszechwiedzący ten ludek, doskonale spełniał służbę wywiadowczą — odbywała się ostra bardzo rewizya. Dnia poprzedniego w ich mieszkaniu właśnie radziliśmy w pocie czoła nad położeniem w danej chwili: ścierały się zdania i opinie „białych" i „czerwonych", coraz to nowe pomysły pękały, jak barwne, niemniej przeto zwodnicze bańki mydlane, choć z drugiej strony nie brakło i sądów rozumnych, opartych na doświadczeniu a dyktowanych szczerem uczuciem. Wybraliśmy na narady dom, sąsiadujący z pałacem gubernatorskim, jako najmniej „podejrzany" i zdawało się istotnie, że uszły one uwagi opiekuńczych aniołów stróżów. Niestety, znalazł się donosiciel, najniezawodniej ktoś ze służby i to męskiej, a obecnie żandarmerya poszukiwała namacalnych dowodów winy.

Pożegnałem żonę i dzieci, by z paszportem zagranicznym w kieszeni, wraz z kolegą doktorem F., równie źle notowanym, przytuleni do rusztowań budującego się z przeciwnej strony placu gmachu, wyczekiwać rezultatów rewizyi.

Z bramy wybiegł wachmistrz żandarmów, wsiadł do powozu i co koń wyskoczy, ruszył w najbliższą ulicę; jakaś nieznana figura, mijając nas obojętnie, szepnęła z zachowaniem wszelkiej ostrożności:

— Sprowadzają akuszerkę...

— Więc osobista rewizya pani J... — mruknął do mnie kolega F... — ostro się szelmy biorą...

Przycisnąłem ręką silniej paszport, ukryty na piersiach i z zapartym oddechem czekałem końca niemiłej afery.

Zaturkotała po bruku ulicy dorożka: wachmistrz wiózł akuszerkę.

— Wygraliśmy — szepnął doktór F... z uczuciem ulgi. — Toż żandarm wiezie poczciwą naszą K...

Istotnie w powozie siedziała gruba, jak piwonia, czerwona dama, z rękami złożonemi na wydatnym brzuszku, w kapeluszu pretensyonalnym na głowie.

Zaprzysiężona akuszerka rządowa, należała równocześnie w najgłębszej tajemnicy do „organizacyi", oddając w niejednym wypadku nieocenione usługi, choć nigdy się swemi obywatelskiemi cnotami chlubić nie była zwykła.

I teraz, zoczywszy nas, przymrużyła filuternie oko, zabawiając roześmianego wachmistrza opowiadaniem niestworzonych jakichś historyi ze swej długoletniej zawodowej praktyki.

Wysiadła majestatyczna i poważna przed mieszkaniem państwa J... Niebawem rozpocząć miała „urzędowanie", więc i fizyognomia musiała być ściśle zastosowana do okoliczności. Po dłuższej chwili jakaś ręka przesłała nam z za firanki okna buduaru pani J... znak, iż rewizya osobista nie wydała żadnych rezultatów

rządku. Konflikty wewnętrzne oczekują ostatecznego rozwiązania. Rola kierownicza w Austryi należy do niemców dzięki wiekowej tradycyi i poparciu Niemiec. Słowianie austryaccy dążą do przekształcenia Austryi w mocarstwo słowiańskie, lecz dopiąc celu mogliby oni jeno wówczas, gdy wpływy Niemiec znajdą przeciwwagę we wpływach rosyjskich. Czy Rosya zdolna jest do takiej roli? Czy słowianie austryaccy zechcieliby obecnie przyjąć pomoc rosyjską?—pyta p. Sławiński—i przychodzi do wniosku, że kwestya ta zależy od spraw wewnętrznych państwa rosyjskiego.

„Rosya powinna pogodzić ze sobą tych słowian, którzy mieszkają pod jej dachem państwowym. I tu już nie wystarczają aforyzmy ogólnikowe w rodzaju takiego, jaki niedawno słyszeliśmy z ust rosyjskiego pierwszego ministra w Dumie Państwowej. Potrzebne są nie słowa, lecz czyny. Rosya powinna stać się państwem słowiańskim, nie tylko z nazwy, lecz i w rzeczywistości. Dopóki polska, i po części ukraińska ludność Rosyi patrzy z zazdrością na granicę galicyjską, słowianie nie uwierzą w poparcie rosyjskie ich dążeń narodowych. Chwila obecna wymaga wynalezienia takiej formuły państwowości, któraby ściślej zjednoczyła w poczuciu wspólnego obywatelstwa całą ludność Cesarstwa.

Kwestyi narodowościowych w Rosyi jest wiele, i każda z nich posiada charakter sobie właściwy.

Każdy lud ma swe żądania narodowe, którym należy zadość uczynić, każdy z nich stanowi siłę specyalną, która powinna być zużytkowana dla sprawy budownictwa państwowego jedynej ojczyzny,—każdy z nich powinien być przygotowany do pracy i ofiar dla sprawy wspólnej, która wzbogaci wszystkich.

Na ziemi rosyjskiej nikt nie powinien być usunięty od wspólnej pracy, civis rossicus—obywatel rosyjski ma obowiązek ofiarnego tworzenia potężnej państwowości demokratycznej.

Tylko wówczas Rosya zabezpieczy prawo swe do występowania, jako ośrodek i ostoja narodów słowiańskich.

„Lecz wymaga to pracy całego naszego pokolenia, nawet być może, nietylko pokolenia jednego, przytem do pracy tej należy przystąpić niezwłocznie. Albowiem do tej sprawy bardziej niż do innej zastosować można wielkie słowa: „strata czasu równa jest śmierci“.

Zdaje się jednak, iż w Rosyi nikt czasu napróżno nie traci: rząd stale troszczy się o to by go o zbytnie sympatye dla „inorodców“ nie posądzono, uwagę prawicy i centrum dotąd jeszcze pochłania Chełmszczyzna. „Opozycya odpowiedzialna“ dbać musi, by Nalewki warszawskie nie zostały przez polaków pokrzywdzone... Jeno panowie dziennikarze wzywają Rosyę, by się stała mocarstwem słowiańskiem, lecz nawoływanie to—podobne jest do głosu wołającego na puszczy...

„Ziemszczina“ zadowolona jest ogromnie z nominacyi p. W. Makłakowa ministrem spraw wewnętrznych. Jest to człowiek o niezłomnej woli. Innym podobno był p. Makarow...

„Pomimo całej swej uczciwości i przywiązania dla Tronu, miał on zbyt miękki charakter, i wobec tego nie on kierował sprawami ministerstwa, lecz sam był kierowany przez urzędników o wątpliwych częstokroć zaletach.

Ukazanie się w Dumie P. „postępowej większości“ jest najlepszym dowodem niezdolności p. A. Makarowa do roli kierowniczej. Za jego plecy ma gospodarowały różne osoby, przyczyniając się do rozkładu państwa.

Zastąpienie p. Makarowa przez p. N. Makłakowa jest bardzo właściwe i wobec stosunków zewnętrznych. Przeżywamy czas niespokojny. Rosya, pomimo swej pokojowości, może być narażona na prowadzenie wojny. Jeżeli to się stanie—rewolucya niechybnie podniesie głowę i właśnie wówczas władza będzie musiała wystąpić w obronie porządku wewnętrznego. Czy mógłby p. Makarow zapewnić porządek wewnętrzny—więcej niż wątpliwe.“

„Ziemszczina“ widocznie ma nadzieję, iż niedoceniani przez b. ministra spraw wewnętrznych „prawdziwi rosyanie“ znowu zasiądą na miejscu honorowem. Wygłaszając zaś proroctwa o nowej rewolucyi, „Maur“ w ten sposób przypomina, że może być znowu potrzebny...

Konsumpcya alkoholu na Wołyniu.

Łuck, 17/XII 1912 r.

W N-rze 26 „Wiadomości Wołyńskiego ziemstwa gubernialnego“ znajdujemy bardzo ciekawe dane co do spożycia alkoholu w naszej gubernii.

Tak np. w r. 1910 wypili: w styczniu—156 tys. wiader, w lutym — 112 tys., w marcu—65 tys., w kwietniu—147 tys., w maju—143 tys., w czerwcu—103 tys., w lipcu—109 tys., w sierpniu—111 tys., we wrześniu—140 tys., w październiku—153 tys., w listopadzie—117 tys., w grudniu—146 tys.

Cyfry powyższe stwierdzają, iż konsumpcya wzrasta w miarę spieniężania plonów (wrzesień, październik, — następnie spada w listopadzie (podczas postu na św. Filipa), aby znowuż dojść do wyższej normy ku Bożemu Narodzeniu (grudzień i styczeń), i na Wielkanoc (kwiecień i maj).

W 1901 r. Wołyń wypił wódki za 10,574 tys. rb, a w 1910 r. — za 13 353 tys. rb. W ciągu ubiegłego dziesięciolecia wydano na wódkę co najmniej 120 mil. rb. Każde gospodarstwo na Wołyniu straciło w tym okresie od 150 do 200 rb.

Następująca tablica podaje konsumpcyę alkoholu na Wołyniu za cały szereg lat, w zestawieniu z konsumpcyą ogólno-rosyjską.

Na jednego mieszkańca Wołynia wypada wódki (w wiadrach 40°):

Lata	W miastach	Po wsiach	W Rosyi	Wszystkiego średnio
1897	0,78	0,34	0,38	0,50
1898	0,86	0,37	0,41	0,50
1899	0,92	0,40	0,41	0,53
1900	0,96	0,40	0,44	0,53
1901	0,89	0,37	0,41	0,49
1902	0,93	0,37	0,41	0,49
1903	0,95	0,39	0,43	0,52
1904	0,91	0,37	0,41	0,51
1905	0,88	0,36	0,40	0,53
1906	1,04	0,43	0,47	0,60
1907	0,97	0,39	0,44	0,59
1908	0,90	0,34	0,38	0,60
1909	[illegible]	[illegible]	0,36	0,62

Z powyższej tablicy widać znacznie mniejsze spożycie wódki na Wołyniu w porównaniu z Cesarstwem: u nas średnio piją 0,36 wiadra na jednostkę, a 0,60 wiadra, t. j. więcej na 67 proc. Następnie, wielkiego powiększenia konsumpcyi spirytusu na Wołyniu w ciągu wymienionych lat 13 niewidać, w 1897 r. średnio było 0,37 wiader, a w 1909—0,36 w. W Rosyi zaś zauważyć się daje wzrost stały zarówno w absolutnych, jak i w relatywnych ilościach. Wzrost ten występuje szczególniej w r. 1906, a to nietylko w Rosyi, ale i w całym kraju Połud.-Zach.

Jeśli ilościowy wzrost konsumpcyi na Wołyniu nie jest tak wyraźny, za to rozchód, wyrażony w rublach, nieustannie się wzmaga i podniósł się z 2 rb. 64 kop. w 1897 r. do 3 rb. 60 kop. w 1910 r. — na jednego mieszkańca. Cyfry te stosują się do ludności wiejskiej, zaś rozchód dla ludności miejskiej w 1906 r. sięgnął 8 rb. 32 k. na jednostkę.

Szczegółowe badania podług powiatów wykazują, iż najwięcej piją mieszkańcy południowych powiatów: w Starokonstantynowskim —0,52 wiadra na osobę, w Zasławskim—0,51 w., w Żytomierskim—0,48 w., w Ostrowskim—0,47 w., w Krzemienieckim—0,45 w. etc. Najmniej piją północne leśne powiaty: Owrucki — 0,30 w. na osobę, Kowelski — 0,35 w. i Łucki—0,39 w.

Poniższa tabelka grupuje ciekawe dane za r. 1903.

Nomenklatura powiatów	Konsumpcya wódki w wiadrach na jedną osobę		Rozchód pieniężny na wódkę w roku na jednego mieszkańca	
	Miasta	Wsie	Miasta	Wsie
Żytomierski	0,81	0,43	6,26	3,28
Włodzimierski	1,26	0,34	9,65	2,55
Dubieński	0,93	0,42	[illegible]	3,20
Zasławski	0,95	0,48	7,32	3,67
Kowelski	0,68	0,38	[illegible]	2,16
Krzemieniecki	0,91	0,41	6,98	3,15
Łucki	1,19	0,35	8,40	2,66
Zwiahelski	1,02	0,42	7,86	3,21
Owrucki	1,32	0,27	10,16	2,05
Ostrogski	0,82	0,44	6,33	3,35
Rowieński	0,91	0,42	7,04	3,20
Starokonstantynowski	1,04	0,48	8,05	3,65

A. W. R.

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów)

Zasław, *w grudniu.*

14 b. m. spłonął młyn Romana ks. Sanguszki, narażając właściciela na poważne straty i niecąc wśród dalszych i bliższych sąsiadów obawy o własne mienie.

Bo w sprawie „pożarowej“ jesteśmy absolutnie bezsilni, bo opłacając wysokie podatki ziemskie i miejskie, jesteśmy zupełnie pozbawieni tych urządzeń, z jakich korzystają mieszkańcy innych szczęśliwych miast powiatowych i byle ogień może wywołać nie dającą się obliczyć katastrofę. Czy ci, którzy mają jaki taki głos w zarządzie naszą gospodarką miejską i ziemską, nie powinni pomyśleć o tem? Sądzę, że i samorząd ziemski dużo mógłby tu zdziałać, a i właściciel Zasławia nie odmówiłby swej pomocy dla zorganizowanej walki z ogniem i z... błotem (zwłaszcza na naszej grobli), w którem i konie przecie folwarczne męczą się i kaleczą.

Bujno.

— Sprzedaż cukrowni. Ogłoszona została sprzedaż cukrowni — Stefanowskiej i Woronowickiej, w pow. bracławskim.

Obie cukrownie stanowią własność Akcyjnego T-wa cukrowni stefanowskich. Głównym akcyonaryuszem owego T-wa jest L. Brodzki. Większa część akcyi zakupiona została za 6 milionów rb przez bank rosyjsko-azyatycki. Do składu zarządu wzmiankowanych cukrowni należeli, oprócz L. Brodzkiego, również A. Brodzki i J. Polakow. Cukrownia Stefanowska należy do znaczniejszych przedsiębiorstw cukrowniczych w kraju Południowo-Zachodnim; w latach 1909 — 10 wyprodukowała ona 432 tysiące pudów cukru w kryształach; cukrownia woronowicka w tym samym czasie wyprodukowała 252 tys. kryształowego cukru.

— Telegramy. Podolskie gubernialne zebranie ziemskie na pierwszem posiedzeniu dn. 10 grudnia postanowiło asygnowac na korzyść rannych słowian i greków po 5000 rb dla każdego z państw związkowych. Gubernialny marszałek szlachty Rakowicz wysłał w imieniu zebrania następujące depesze: 1) do króla Mikołaja, 2) do króla Piotra, 3) do królowej greckiej Olgi Konstantynówny, 4) do cara Ferdynanda.

Depesza do króla Mikołaja brzmi, jak następuje:

„Cetynia. Jego królewskiej mości, królowi Mikołajowi.

„Czyny bohaterskie, które nieśmiertelną sławą okryły oręż czarnogórski, radośnem echem odbijają się w braterskich sercach rosyan. Niech jego królewska mość przyjąć raczy od podolskiego gubernialnego zebrania ziemskiego ofiarę pieniężną wysokości 5000 rb., jako pomoc dla rannych bohaterów czarnogórskich“.

Takiej samej mniej więcej treści depesze z załączeniem do każdej 5 tysięcy rubli wysłano do Sofii, Białogrodu i Aten.

Na gwiazdkę.

(Wydawnictwa „Przyjaciela Dzieci“, oraz firmy L. Fiszera).

Każdą książkę, noszącą firmę „Przyjaciela Dzieci“, można oczywiście dać młodzieży do rąk z całą pewnością, że się daje rzecz dobrą i zajmującą. Z powiastek historycznych mamy tu w pierwszym rzędzie Wacława Gąsiorowskiego „Dobosza woltyżerów“ dzieje, na autentycznych oparte dokumentach, bohaterskiego chłopca Jacka Januszkiewicza, który wykradłszy się, w szlachetny zresztą sposób, z domu rodzicielskiego, aby walczyć w armii Napoleona, odbywa jako dobosz kampanię 12-go roku: mając przy sobie nieodzownego w każdej powiastce historycznej dla młodzieży syna chłopskiego i wraca do domu okryty chwałą. Rzecz ma zalety pióra pierwszorzędnego. E. Jezierskiego „W wąwozach Somosierry“, opisujące bohaterskie dzieje szwoleżerów, nawiązane do losów towarzyszącego ojcu Maciusia Próchnickiego, tem się odróżniają od innych powiastek z tej doby, a zwłaszcza od uprzedniej, przenikniętej, jak wszystkie rzeczy Gąsiorowskiego, gorącym kultem napoleońskim, że ukazują kultu tego strony ujemne, odbijające się w smutnych refleksyach Maciusia, powracającego do domu jako kaleka bez ręki i bez nogi. B. Biernackiego „Wódz legionów“, napisany z pewnym patosem, ale zarazem i z większym polotem, niż naogół powiastki dla młodzieży, opisuje walki legionów z wojskami pruskimi w Wielkopolsce i na Mazowszu oraz dolę Janka Wyrwicza, jednego z chłopów, uświadomionych przez Kościuszkę. Szlachetna myśl wprowadzenia ludu polskiego, jako głównych bohaterów powieści, odznacza tę książkę (w której tylko nie wiem czemu autor każe bohaterowi iść „samotrzeć“, mimo że jest sam jeden).

W dziedzinie przygód fantastyczno-naukowych, tak ulubionych przez chłopców, mamy teraz doskonałego autora, J. Kruka, zastępującego z powodzeniem podobnych pisarzy francuskich i angielskich. Jego „Ludzie elektryczni“ to, podobnie jak powiastki jego uprzednie, połączenie fantazyi naukowej z ideą walki i poświęcenia za kraj. Genialny młody inżynier, korzystając z rzekomej kolonizacyi Sahary przez Francyę, chce tam założyć idealną osadę dla emigrantów polskich, Elektropolis, co mu się po mnóstwie walk, cierpień i ofiar nakoniec udaje. Oczywiście jedna książka na ogromne zapotrzebowanie w tym kierunku wystarczyć nie może. Niepodobna dość gorąco zachęcać pisarzy, którzy mają po temu zdolności, aby tworzyli ich więcej. Tymczasem mamy kilka przekładów. Przedewszystkiem następcy Verne'a, kap. Danrita „Wojnę podmorską“ i „Robinsona na dnie morza“, dwie powieści osnute na tle przygód łodzi podwodnych, z których pierwsza opisuje wojnę morską między Francyą i Anglią z wmieszaniem się Rosyi (a więc rzecz podwójnie aktualna), ożywioną wdzięcznem wmieszaniem żywiołu kobiecego i przeplataną mnóstwem ciekawych wiadomości o statkach podmorskich—druga jest fantastycznym wielce opisem przygód ludzi zamkniętych wskutek katastrofy statku we wnętrzu jego na dnie morza. Przekład naogół dobry, tylko wartoby już to nieszczęsne słowo „kwasoród“ (zamiast: tlen) raz zamknąć do archiwum! „Tajemnice wyspy Celebes“, to znowu przełożona z niemieckiego historya wyprawy śmiałego i dzielnego młodzieńca w sprawie dość skomplikowanej na wyspy Sundajskie, przyczem poznajemy oryginalnego, a przyjemnego lorda, ciekawego malarza amerykańskiego i różne inne postacie. „Wśród dzikich zwierząt“, również z niemieckiego, to nie powiastki, lecz poprostu doskonałe opowiadania autentyczne z przygód słynnych myśliwych i podróżników, zaznajamiające młodzież wybornie z charakterem i obyczajami dzikiej fauny całego świata. Wreszcie znów książka oryginalna polska, tylko z innej dziedziny, to dydaktyczne opowiadanie St. Gębarskiego „W pruskich szponach“. Nawiązane do postaci uczonego wujaszka Adama, który zapomocą ulepszonej przez siebie latarni magicznej wszystko ilustruje obrazami, opowieści z dziejów naszych, przyrody, podań ludowych itd., przeplatają się fabułą powieściową. Dobre to i zajmujące.

Dla starszych nieco panienek wydał bardzo ładnie L. Fiszer dwie powieści z angielskiego. Jedna „W świecie dziewcząt“, to opowiadanie mnóstwa przygód i perypetyi w pensyonacie naukowym żeńskim na tle miłości siostrzanej, zawiści i niechęci dziewczęcych, osamotnienia młodziutkiej sieroty o cygańskiej cokolwiek naturze itd., itp. Druga, „Światło w mroku“, przedstawia, mimo zapowiadającego coś więcej tytułu, poprostu losy dziewczyny ubogiej, nadzwyczaj pięknej, która zawiedziona sprawami rodzinnemi pomiędzy próżnującą arystokracyą angielską na wyspie Malcie, daje tam sobie nieco zawrócić w główce, nie przestając jednak bardzo zacnie zajmować się rodzeństwem i rozkapryszoną macochą, zaręcza się z pięknym lordem dla jego majątku, zrywa z nim potem przekonawszy się o jego próżności, powraca do dawnego ukochanego, szlachetnego, acz ubogiego młodzieńca, który zresztą w ostatniej chwili staje się również na szczęście milionerem.

Koroną wszakże wydawnictw tej firmy jest wspaniała „Księga wynalazków, przygód i podróży“, wydana, jako odbitka ze „Wszechświata“, ozdobiona mnóstwem kolorowych i jednobarwnych ilustracyi i zawierająca istotnie wszystko, co z dziedziny fizyki, chemii, mechaniki, gieografii, meteorologii, słowem wszelkich możliwych zjawisk i odkryć czy wynalazków zainteresować młodzież może. Wydawnictwo świetne, mogące współzawodniczyć pod każdym względem z najlepszemi zagranicznemi. Na tem kończymy nasz przegląd piśmiennictwa gwiazdkowego w tym roku.

al. świd...

LIST DO REDAKCYI.

Do Szanownej Redakcyi „Dz. Kij.“

Uprzejmie prosimy w sprawie koncertu pp. Dygasa i Erdenki o łaskawe pomieszczenie na łamach swego organu—co następuje:

Zarząd rz.-k. Tow. dobroczynności zniewolony nagłem odwołaniem przybycia do Kijowa p. Dygasa, do cofnięcia projektowanego koncertu, narażając na przykry zawód zainteresowaną publiczność—czuje się w obowiązku wyjaśnić, że pan Dygas w liście nadesłanym d. 15/XII z Warszawy do pana W. Idzikowskiego składa w wyczerpującem zestawieniu faktów dowód, że cała odpowiedzialność za niedotrzymanie terminu obciąża Dyrekcyę warszawskich teatrów. Dyrekcya bowiem wobec zamiaru przedstawienia premiery „Medea“ — cofnęła p. Dygasowi w ostatniej chwili dany Mu we właściwym czasie urlop.

Zarząd Towarzystwa dobroczynności, powołując się na powyższe oświadczenie, tuszy sobie, że osoby, które z tego tytułu doznały zawodu—zechcą łaskawie mieć Zarząd za usprawiedliwiony.

Osobom, które przeznaczyły wartość nabytych biletów na rzecz Towarzystwa na pokrycie kosztów, jak również wymienionym, które złożyły naddatki nabywając bilety — Zarząd składa wyrazy wdzięczności.

Naddatki złożyli: W. P. d-r. Sznarbachowski 3 rb. — Przesmycki 90 kop. — Lasocka 30 kop. — Iwanicki 10 rb. 20 kop. — d-r Daszkiewicz 2 rb. — przez panią Leszczyńską od N. N. 2 rb. 50 kop. — Czesław Łoziński 4 rb. 90 kop. — Rząśnicki 40 kop. — Zadora 5 rb. 70 kop.— Chrystowscy 2 rb. 80 k.— Michałowska Z. 7 rb. 50 kop. —Bruchowski 90 kop. — Worobiew 1 rb. 80 kop. — N. N. 20 kop. — Brzeski Czesław 90 kop. — Boborykin 40 kop. Ogółem 44 rb. 40 kop.

Zarząd kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności.

Od redakcyi.

Nie poniechawszy starań w kierunku dalszego rozwoju pisma pod względem literackim i informacyjnym, (szeroko traktowany dział depesz własnych i korespondencyi z głównych ognisk życia, zwłaszcza polskiego), uczynimy w roku przyszłym wszystko, co jest w naszej mocy dla pozyskania możliwie szerokiego koła współpracowników i korespondentów prowincyonalnych, aby uczynić „Dziennik Kijowski“ wiernem i pełnem odzwierciadleniem życia kresowego...

I w roku przyszłym, jak to zawsze było w ciągu ubiegłych lat siedmiu, na czele najwierniejszych i najbardziej nam drogich przyjaciół naszego pisma, którzy go pracami swemi zaszczycają, mamy prawo postawić czcigodnego profesora **Aleksandra Jabłonowskiego**, którego imię zasłużone, stało się poniekąd symbolem uczciwej a twórczej pracy polskiej na kresach. A z imion nowych, które czytelnik na łamach „Dziennika Kijowskiego“ spotka, możemy zanotować **Kazimierza Tetmajera, Jana Lemańskiego, Ignacego Dąbrowskiego, Tomasza Zawadyńskiego, Michała Rollego, Ignacego Grabowskiego, Zygmunta Kaweckiego** i w. in.

Przypominać te hasła, w imię których zajętą przed laty placówkę utrzymać nadal pragniemy, byłoby zbyteczne. Siedem lat wytężonej pracy w jednym niezmiennym kierunku, pod wodzą stałych nigdy kompromisami niepokalanych zasad i jasno określonych ideałów uwalnia nas od wynurzeń natury programowej—tembardziej, że kierunek któremu hołdowaliśmy dotąd i nadal pozostanie kierunkiem naszym wyłącznym.

Na głębokiem poczuciu jego prawdy gruntuje się nasza wytrwałość, z głębokiego przeświadczenia, iż na jego podłożu już się wytworzył mocny łańcuch duchowy, wiążący nas z ogółem czytelników, wypływa nasza siła i nasza wiara w przyszłość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 20 (2) Teofila i Zenona.
Jutro 21 (3) Tomasza Apostoła.

Wschód słońca o godz. 8 m. 3.
Zachód słońca o godz. 4 m. 02.
Długość dnia godz. 7 m. 58.

Kalendarzyk Historyczny.

2 stycznia n. st.

Roku 1235. Papież Grzegorz II potwierdza nadanie Ziemi Dobrzyńskiej krzyżakom.

— **Teatr polski.** Dzisiejsze przedstawienie wytwornej komedyi salonowej „Lady Frederick“, angielskiego pisarza Fredericks'a, obudziło duże zainteresowanie publiczności kijowskiej, która niewątpliwie dobrze się ubawi na bardzo dowcipnej i wesołej komedyi.

W sobotę popularne widowisko po cenach zniżonych, na którem odegrane będzie „Wesele“ St. Wyspiańskiego, w którem w rolach główniejszych wystąpią: pp. Dunin Rychłowska (Młoda), Orleńska (Rachela), Pancewicz (Maryna), pp. Bogusławski (Gospodarz), Buszyński (Stańczyk), Julicz (Pan młody), Lechowski (Żyd), Rychłowski (Czepiec), Skarzyński (Jasiek), Tatarkiewicz (Poeta) i inni.

W niedzielę uroczystość jubileuszowa Kraszewskiego. Udział w niej, oprócz sił miejscowych, przyjmą: p. Józef Kotarbiński, specyalnie przez dyrekcyę uproszony dla wygłoszenia odczytu własnego pióra o twórczości Kraszewskiego, oraz p. Bolesława Nałęczówna, utalentowana artystka teatrów warszawskich, która odegra rolę Leosi Puciatówny w arcykrotochwilnej anegdocie Kraszewskiego p. t. „Radziwiłł Panie Kochanku“.

Inne główniejsze role wykonają: p. Rychłowski (rola tytułowa), oraz pp. Kopczyńska, Buszyński, Lechowski, Skarzyński, Wroncki i inni.

Repertuar świąteczny: We środę: „Betleem“, widowisko jasełkowe w 3 ch obrazach. W czwartek: po południu o godzinie 3-ej „Betleem“, wieczorem świetna komedya Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej“. W sobotę: popularne przedstawienie „Zemsta za mur graniczny“, komedya w 4-ch aktach Al. hr. Fredry. W niedzielę: „300 dni“, farsa w 3-ch aktach Gavault'a i Charveu.

— **„Lud Boży“.** Wyszedł № 51—52 „Ludu Bożego“ (świąteczny) i zawiera następujące artykuły: Życzenia. W noc wigilijną (wiersz) Pójdźmy wszyscy do stajenki. Nasze pamiątki — Mohylów Podolski (dokończenie). Czemu? (wiersz) Stokrotki (legenda). Szanujmy zwyczaje! Wigilia króla Władysława Warneńczyka. Pogadanka naukowa — o kinematografach. Noc Bożego Narodzenia. Organista na wsi. Zwierzenia (wiersz). Przy żłobku. Nawrócony. Przysłowia. Z opowiadań mojego dziadka. Co słychać w Dumie i Radzie Państwa? Wiadomości: polityczne, kościelne, z tygodnia, krajowe. Żarty. Odpowiedzi od Redakcyi.

Dodatek—I „Nasza Wieś“ zawiera: W dzień Narodzenia Bożego. O ochronie i obchodzeniu się ze zwierzętami w zimie. Dobre rady. Poradnik prawny.

Dodatek—II „Gazetka dla dzieci“: Do dziatek. Nim wigilijna gwiazdka zaświeci. Na wigilię (opowiadanie). W sprawie nagród. Kolęda.

Dodatek—III „Nauka wiary“: Ewangelie na niedzielę czwartą Adwentu i na uroczystość Bożego Narodzenia. Nauka o XII Artykule Składu Apostolskiego.

— **Z T-wa dobroczynności.** Korzystając z łaskawego pośrednictwa „Dziennika Kijowskiego“, zawiadamiamy nasz ogół, że poniedziałkowe posiedzenie kiermaszowe dało dodatnie rezultaty; wszystkie kioski zostały objęte—szanowne panie okazały szczerą gotowość dopomożenia komitetowi w pracach przygotowawczych, można więc spodziewać się, że całość wypadnie pomyślnie.

Wkrótce podamy spis kiosków i gospodyń oraz skład ściałego komitetu, obecnie przypominamy jeszcze o piątkowem posiedzeniu ścisłego komitetu (d. 21 b. m. o g. 7-ej wiecz.), na które prezes wszystkich członków takowego zaprasza.

— **Nowa kolej.** Ministerstwo komunikacyi udzieliło szlachciwo W. Dmitrijewowi-Mamontowowi i mieszkańcowi m. Łodzi J. Miuzamowi pozwolenia na wytknięcie trasy nowej szerokotorowej linii kolejowej od m. Wierchowni powiatu skwirskiego przez m. Wczerajsze do stacyi kolei Poł. Zachodnich Browki.

Kierunek nowej linii nie jest ściśle określony i, być może, nowa kolej, pomijając m. Wczerajsze, przejdzie w pobliżu m. Pawołocz do stacyi Popielnia.

Długość linii wyniesie około 25 wiorst.

— **Wyjazd naczelnika kolei.** Wczoraj wyjechał z Kijowa do Odesy naczelnik kolei Poł.-Zachodnich W. Szmidt. Jego obowiązki pełni czasowo naczelnik wydziału drogowego W. Niekludow.

— **Z wystawy obrazów.** V-ta wystawa obrazów artystów malarzy Kijowskich, znajdująca się w muzeum pedagogicznem im. Cesarzewicza Aleksego przy ul. Włodzimierskiej — jest chwilowo z przyczyny zjazdu lekarskiego zamknięta. Ponowne otwarcie nastąpi dnia 25 go grudnia r. b.

— **Zjazd lekarzy.** Jakeśmy wspomi ali, dzisiaj rozpoczyna się IV ogólno-rosyjski zjazd lekarzy. Zjazd odbywać się będzie w ciągu 4 ch dni t. j. 20, 21, 22 i 23 b. m.

Prace naukowe rozpoczynają się dziś o godz. 9 i pół rano i odbywać się będą 2 razy dziennie w muzeum Pedagogicznem przy ul. Włodzimierskiej od 9 i pół rano do 2 po południu, po obiedzie od 4 do 7 wieczór.

W korytarzach i westybulu muzeum została urządzona wystawa terapeutyczna. W oddzielnych salach znajdować się będą eksponaty kijowskiego instytutu bakteryologicznego, chemiczno-bakteryologicznego instytutu d-ra M. Werszela z Moskwy, kolekcya odeskiego limanu d-ra Brusiłowskiego, röntgeno-dyagnostycznego i terapeutycznego gabinetu d-rów Webera i von Bergmana, patologo - anatomicznego wydziału uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie i wiele innych.

Na zjazd przypuszczalnie przybędzie przeszło 600 lekarzy. Wczoraj od wczesnego ranka na dworcu kolejowym znajdowali się członkowie „sekcyi mieszkaniowej“, którzy wskazywali przybywającym lekarzom adresy wolnych mieszkań i t. p. Wieczorem w klubie kupieckim odbyła się uczta koleżeńska.

Wczoraj odbyło się posiedzenie członków zarządu miejskiego, na którem podniesiono kwestyę udziału miasta w przyjęciu uczestników odbywającego się obecnie w Kijowie zjazdu lekarskiego. Zarząd polecił d-rowi T. Barczakowi zwrócić się do zjazdu z propozycyą urządzenia jednego posiedzenia w sali rady miejskiej. Posiedzenie to odbędzie się prawdopodobnie 23 grudnia, poczem uczestnicy zjazdu zaproszeni zostaną na herbatę. W tym celu zarząd miejski asygnował 500 rb.

— **Pomnik T. Szewczenki.** Kurator Kijowskiego okręgu naukowego zawiadomił prezesa komitetu budowy pomnika T. Szewczenki H. Djakowa, iż wobec braku odnośnego pozwolenia ze strony ministerstwa oświaty, nie ma możności zadośćuczynienia prośbie prezesa komitetu o zezwolenie na zbieranie składek na budowę rzeczonego pomnika przedstawicielom niższych i średnich zakładów naukowych okręgu kijowskiego.

— Dziś o godz. 3-ej po poł. upływa termin 3-go międzynarodowego konkursu na projekt pomnika T. Szewczenki. Dotychczas nadesłano do komitetu budowy następujące modele gipsowe lub fotografie modeli, opatrzone następującemi godłami: „Hałyczyna-Ameryka“, „Dumy moi“, „Kobzar“, „Motto-Pegasus“, „Pan“, „Kniaź Światosław“, „57“, „Kobzariu i apostołu“ i „Dumy moi, dumy moi, kwity moi dity“. Oprócz tego nadesłano fotografię modelu, rzeźbionego w drzewie, bez godła i model woskowy, opatrzony godłem „Zawał“. Posiedzenie jury konkursu odbędzie się jutro o godz. 12-ej w południe w sali zarządu miejskiego.

— **Uporządkowanie miasta.** Z powodu nadchodzących świąt i spodziewanego znacznego ruchu handlowego na targach miejskich policmajster kijowski zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o wydanie zarządzeń w celu uporządkowania wszystkich targów i placów miejskich, zwłaszcza Żytniego i Besarabki, których stan sanitarny pozostawia bardzo wiele do życzenia.

— **Projekt muzeum.** W kijowskim zarządzie miejskim otrzymano okólnik twerskiego zarządu ziemskiego z propozycyą, aby w celu uczczenia 300-ej rocznicy Domu Romanowów założyć w Moskwie „Wszechrosyjskie Muzeum Narodowe“, z tem, aby wydatki na budowę gmachu wzięło na siebie państwo, poszczególne zaś oddziały muzeum poświęcone poszczególnym miastom i guberniom urządzone zostały kosztem odnośnych zarządów miejskich i ziemskich.

— **Cena spirytusu.** Ministerstwo skarbu ogłosiło okólnik ustanawiający cenę nominalną na okowitę, spirytus rektyfikowany, wódkę i spirytus skażony na rok 1913. Ceny nominalne określone zostały w następującej wysokości: na okowitę, spirytus rektyfikowany i wódkę 80 kop. za wiadro 40 stopniowe, na spirytus do skażenia i skażony 15 kop. za stopień.

— **Zgromadzenie ziemskie.** Na dzień jutrzejszy o g. 11-ej rano wyznaczone zostało posiedzenie kijowskiego powiatowego zgromadze-

nia ziemskiego. Porządek dzienny obejmuje 36 spraw, wśród których zasługują na uwagę: projekt ustawy kasy emerytalnej urzędników ziemskich gub. kijowskiej, budowa linii tramwaju elektrycznego do letniska w lasku p. n. „Proniewszczyzna", zmiana finansowego planu wprowadzania powszechnego nauczania, utworzenie rady sanitarnej kijowskiego ziemstwa powiatowego, likwidacya oddziałów somatycznych w szpitalu Kiryłowskim, eksploatacya ziemskiej sieci telefonicznej, opieka nad podrzutkami i t. d.

— DRAMAT NA PIECZERSKU. Wczoraj z rana na Pieczersku za klasztorem św. Jana, w miejscowości znanej pod nazwą Zwierzyńca wykryto straszne zabójstwo mieszkańców miejscowych małżonków Eliasza i Ireny Tkaczenków.

Małżonkowie posiadali na Zwierzyńcu dwie sadyby (Karawajowska № 15), a w sadybie mieścił się ładny domek z dwoma mieszkaniami. Tkaczenkowie zajmowali sami jedną połowę domu, drugą zaś połowę odnajmowali letnikom.

Tkaczenko posiadał fundusze, które pożyczał na procenty. Wogóle małżonkowie Tkaczenko uchodzili na Zwierzyńcu za ludzi zamożnych.

Najbliższymi ich sąsiadami była siostra Ireny T.—Marya Stebachowa i rodzina jednego z funkcyonaryuszów tramwajowych—Sachny.

Po raz ostatni widziano Tkaczenków przy końcu ubiegłego tygodnia, a potem zapanowała w sadybie zupełna cisza. Dom z zamkniętemi okiennicami jakby zamarł. Wobec małego ruchu w tej dzielnicy, tak mało zaludnionej, nikt nie zaglądał do sadyby Tkaczenków. Taki stan rzeczy potrwał 2—3 dni, a mianowicie do wczorajszego ranka. Żona Sachny zwróciła pierwsza uwagę na podejrzaną ciszę, panującą w domu Tkaczenków. Około g. 10 rano wstąpiła ona do Stebachowej i wyraziła jej swe podejrzenia, że u Tkaczenków prawdopodobnie się coś stało. Sachno przypomniała sobie zarazem, że w nocy z niedzieli na poniedziałek około g. 2 ej widziała światło w mieszkaniu Tkaczenków. Przypuszczała ona wówczas, że to już ranek i zbudziła nawet męża żeby iść na targ, mąż jednak popatrzył na zegarek i skonstatował, że jeszcze daleko do rana.

Około g. 11-ej M. Stebachowa udała się z Sachno do sadyby Tkaczenki. Zajrzały do jednego z okien, którego okiennica nie była zamknięta, i nic zauważyły nic szczególnego. Otworzyły następnie okiennice w sypialni Tkaczenków, zajrzały do wnętrza i tam ujrzały wstrząsający obraz. Na podłodze małego pokoju leżał wyciągnięty z pokaleczoną głową Eliasz Tkaczenko. Głowa jego i ręka pokryte były zapiekłą krwią, dokoła widniała kałuża krwi. Tkaczenko był bez butów i nakryty był pluszową kapą. W sypialni panował straszny nieład, łóżko pomięte, ubranie porozrzucane i wszędzie krwawe plamy.

M. Stebachowa i Sachno ujrzawszy ten widok wybiegły z krzykiem na ulicę. Na krzyki ich zbiegli się sąsiedzi. Zawiadomiono policyę, prokuratoryę i władze śledcze. Około g. 2 ej na miejsce zbrodni przybyła policya. Cała sadyba Tkaczenków zzewnątrz i wewnątrz uległa starannym oględzinom. Policya otworzyła wszystkie okiennice i obecnym ukazał się w całej swej grozie obraz strasznego zabójstwa, niewątpliwie w celu rabunku dokonanego, którego ofiarą padli Tkaczenkowie. W jadalni mordercy przeszukali kredens i wydobywszy z niego słoiki z konfiturami porozbijali je. Cała podłoga w pokoju jadalnym zalana została syropem, na którym odbiły się ślady stóp morderców. Takiż sam nieład policya zastała i w innych pokojach. Zwłoki Ireny T. znaleziono w kuchni, przykryte najpierw jakiemiś gałganami, a później kapą. Sądząc z pozorów rozegrała się zażarta walka pomiędzy ofiarami a mordercami. Podczas walki mordercy rozbili jedną lampę, a następnie zapalili drugą. Zbrodnia została prawdopodobnie dokonana wówczas, gdy S. widziała w nocy światło w oknach Tkaczenków.

— GRABIEŻ. Onegdaj wieczorem na ulicy Basejnej dwaj bandyci napadli na P. Laskowyja i odebrali mu portmonetkę z pieniędzmi. Opryszków aresztowano.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj w halach targowych miał miejsce nieszczęśliwy wypadek z robotnikiem Dwiaczenką, który spadł z wysokości pierwszego piętra i ciężko się potłukł. W bardzo ciężkim, prawie beznadziejnym stanie odwieziono go do szpitala.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Na placu Cesarskim w pobliżu muzeum miejskiego automobil E. Lipskiego najechał na dorożkę W. Bułacha. Dorożka uległa uszkodzeniu—dorożkarz odniósł potłuczenie ciała.

— SAMOBÓJSTWO. Onegdaj na Szulawce w domu № 128 przy ul. Borszczagowskiej wśród wyjątkowych okoliczności odebrała sobie życie Paulina Antonienko, żona ślusarza z fabryki maszyn „Greter i Kriwanek". Zmarła kobieta dobra i litościwa wzięła przed kilku dniami do siebie z ulicy jakąś dziewczynkę, która okazała się chorą na tyfus. P. Antonienko zaczęła ją pielęgnować, przyczem sama zaraziła się niebezpieczną chorobą. Mąż Antonienkowej wymógł wtedy na żonie, aby oddała dziewczynkę do szpitala. Tymczasem stan zdrowia A. pogarszał się coraz bardziej — kobieta prawie ciągle gorączkowała. Onegdaj po obiedzie Antonienkowa posłała siostrę swoją do męża, prosząc, aby wezwał do niej doktora, a politechnika Sokołowa, który mieszkał u nich, uprosiła, aby pojechał do miasta po sprawunki. W domu przy chorej pozostała znajoma jej staruszka Babij. Wtedy u chorej rozpoczął się paroksyzm. Pod wpływem gorączki Paulina A. schwyciła flaszkę z kwasem siarczanym i wychyliła ją do dna. Babij usiłowała chorej stawić opór, ale ta z siłą ją odepchnęła. Następnie chora porwawszy strzelbę męża, wybiegła do pokoju studenta i tam się zamknęła. Po paru chwilach z pokoju rozległy się dwa wystrzały, jeden po drugim. Babij wybiegła na ulicę, krzycząc o pomoc.

Wystrzały ściągnęły tłumy ciekawych. W tej że chwili przybyli z miasta Sokołow i mąż Pauliny. Z wszelkiemi ostrożnościami otworzono drzwi do pokoju studenta i tam ujrzano leżące na podłodze zwłoki Pauliny. Zmarła wyglądała okropnie— z ust jej sączyła się czarna piana od zatrucia się kwasem siarczanym, w brzuchu widniała olbrzymia krwawa rana. Zmarła liczyła 37 lat.

— POŻAR W SKLEPACH NA PADOLE. — Dnia 18 grudnia wieczorem wszczął się pożar w sklepach na rynku na Padole. Pożar wszczął się około godz. 9 ej wieczorem już po zamknięciu sklepów w sklepie R. Krupnika, a stąd ogień przeszedł na sąsiedni sklep materyałów piśmiennych M. Szulgina. Ogień zagrażał i innym sklepom lecz podolskiemu oddziałowi straży ogniowej z pomocą ochotniczej straży ogniowej udało się najpierw umiejscowić pożar, a potem i stłumić go zupełnie. Towary w sklepach nawiedzonych przez pożar ucierpiały bardzo silnie nie tyle jednak od ognia, co od wody przy gaszeniu pożaru. Straty wynoszą ogółem około 35 tys. rb. Na tę mniej więcej sumę ubezpieczone są towary w sklepach Krupnika i Szulgina.

Gdy wyjeżdżała na pożar starokijowska straż ogniowa, jeden ze strażaków wpadł pod konia i odniósł potłuczenia. „Pogotowie" odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

— POŻAR SZKOŁY IMIENIA GRUSZEWSKIEGO. Spłonęła wczoraj w Kijowie dwuklasowa szkoła miejska, imienia M. Gruszewskiego. Szkoła ta znajdująca się na placu Pietropawłowskim na Kureniówce, był to duży gmach trzypiętrowy, w stylu ukraińskim zbudowany zaledwie 2 — 3 lata temu. Około 5 ej z rana, gdy w szkole znajdował się tylko stróż wszczął się pożar na strychu. Wobec dużej odległości straż ogniowa nie mogła przybyć dość prędko i ogień ogarnął górne piętro, cały strych i wydobył się na dach. Przybyła wreszcie podolska straż ogniowa i straż ochotnicza i wzięły się energicznie do akcyi ratunkowej. Gaszenie ognia było jednak bardzo utrudnione skutkiem tego, że w domu nie było wodociągu. Trzeba było jeździć po wodę do stawu odległego o wiorstę. Parowe sikawki okazały się wobec tego bezużyteczne i posługiwano się tylko ręcznemi. Wezwano jeszcze z miasta starokijowski oddział straży ogniowej, Pomimo jednak wszelkich usiłowań nie udawało się opanować rozszalałego żywiołu. Beczki z wodą przybywały dopiero po upływie 20—25 minut. Pożar szerzył się coraz bardziej ogarniając zwolna cały budynek. Usiłowanie oddziałów straży ogniowych były skierowane już jedynie ku temu, ażeby ocalić remanent szkolny, co też z narażeniem życia udało się strażakom uskutecznić. Po opróżnieniu domu, gdy wszystkie stoły, ławki i t. p. rzeczy znalazły się na placu, sufity górnego piętra runęły na dół z wielkim łoskotem. Walka z ogniem wobec braku wody okazała się już niemożliwą. Około 10 godzin płonął gmach szkolny i jeszcze około g. 3-ej wydobywały się płomienie ze zgliszcz. Strażacy zmuszeni byli bezradnie patrzeć na szalejący pożar, wobec braku wody. Około godz. 4-ej starokijowski oddział straży ogniowej opuścił pogorzelisko, podolska zaś straż ogniowa pozostała do wieczora czuwając nad umiejscowieniem pożaru. Gmach szkolny był zaasekurowany. Lekcye odbywać się będą tymczasowo w wynajętym w tym celu lokalu.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej.

Dnia 19 grudnia 1912 r. (1 stycznia 1913 r.).

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	1,4	3,0	2 4
Barometr przy O w mm.	750,2	751,0	750 8
Stop. wilgotności w proc.	91	71	89
Kier. i szybk. wiatru (w m. n.)	Z_5	Z_3	Z_5
Chmur. wedł. 10 stopn. syst.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	—	—	—

	od g. 9 ej wiecz do g. 9-ej wiecz.
Najw. temper. powietrza w ciągu doby	3 0
Najniższa	0 8
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	2 3
Wielol. przed. temp. pow. w ciągu doby	—5,9

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano we wszystkich rejonach: Rosyi Europejskiej. Temperatura wyższa od normalnej w większej części Rosyi.

Przewidywana pogoda na dzień 20 grudnia cokolwiek cieplej w Finlandyi, ciepło w guberniach nadbałtyckich i w zachodnich częściach Rosyi Europejskiej, umiarkowane mrozy na północnym jej zachodzie, niewielkie w centrum i na wschodzie, temperatura zbliżona do zera w pasie południowo-zachodnim Rosyi Europejskiej; oczekiwane opady w większej części Rosyi.

Z SĄDOW.

Sprawa M. Ikonnikowa.

W lutym r. z. kijowski sąd okręgowy skazał na 2 miesiące aresztu sekretarza kijowskiej filii Towarzystwa technicznego Mikołaja Ikonnikowa za spotwarzenie pani Laury K. w wydanej przezeń i rozesłanej wielu znajomym K. broszurze p. t. „Typy miasta K." „Laura".

Wyrok powyższy w listopadzie r. z. zatwierdzony został przez kijowską izbę sądową. Wkrótce potem do sądu okręgowego wpłynęło nadesłane pocztą podanie pani L. K., w którem prosiła ona o niewykonywanie nad Ikonnikowem rzeczonego wyroku, ponieważ się z nim pogodziła. Sąd okręgowy rozpatrzył podanie na zwykłej naradzie i postanowił zaniechać wykonania wyroku

Dowiedziawszy się o tem, p. K. zaskarżyła powyższą decyzyę sądu do izby sądowej, dowodząc, iż nigdy się z Ikonnikowem nie godziła i żadnego podania w tej kwestyi do sądu nie wysyłała.

Wczoraj powyższą skargę rozpoznawała kijowska izba sądowa, która postanowiła: decyzyę sądu okręgowego uchylić, przesłać wyrok skazujący M. Ikonnikowa na 2 miesięczny areszt do natychmiastowego wykonania, oraz podnieść na ogólnem posiedzeniu członków izby sądowej kwestyę co do nieprawidłowych czynności sądu okręgowego w przytoczonej sprawie.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Michał Reinherc z Winn.; Teodor v. Meier; ks. Antoni Niewiarowski z g. kij; Wincenty Krajewski, r. r. st.; Włodzimierz Zibold, r. st; Mikołaj Metelew, r. st; D. Brodzki, kup.; B. Brodzka; Karol Szwarc; S Lewinson; Seweryn Zaleski, ob. z p. płoskir.

Grand-Hôtel: pp. ks. Wincenty Prószyński z Międzyborza; Jakób Kupritz, inż.; B. Archanhorodzki, inż.; Ludwik Lipiński z Winnicy; J. Halpern.

Hotel François: pp. W. Szawański, rz. r. st.; Jan Charczko, d r; Paweł Usow, prof; W. Sklarow, d-r; Józef Raczyński, d r ze Skobelewa; Mikołaj Pietniew; Jakób Popicz, d r; Andrzej Otfinowski z Żytom; L. Buchsztaba, d r; Karol Helfenstein, d r; S Grosman, d r; Gabryel Makarow, prywatdoc akad. med.; Bolesław Kawiński; Julian Chmielowski z Winnicy; Andrzej Szemin z Wołocz.; Wacław Dobrowolski z Homla.

Hotel Ermitage: pp. L. Kuzniecowa; Waleryan Kuniński z Warsz.; Franciszek Kuniński z Warsz.; Ludwik Mrozowski z Lublina; Leon de Tiliew; Teodor Michiejew; G. Trofimow; Jan Biełousow, dyr. cukr.; F. Gut-Kowalew.

Hotel Hładyniuka: pp. A. Rabcewicz, inż; L. Garnicki; S. Wermel. d-r; S. Umański, d r; B Kabanow, d-r; Michał Wichert; R. Sektorow, d-r; Jan Obakiewicz, d r; Józef Zewziulewicz; Jan Morgunow, d-r; Michał Gedeonow.

Hotel Universal: pp. A Ostapienko; E. Tiger; Jakób Cypryś, adw. przys; S. Filozof; Hugo Lewinthal; Zygmunt Cerbet.

Palast-Hôtel: pp. d-r M. Żdanow z Samary, d r A. Minc z Charkowa; d-r A. Adamow z Charkowa; d-r L. Braude z Kaługi; d-r A. Grünfeld z Odesy; d r J. Dobrowolski z Wołoczysk; d r M Hirszowicz z Petersb.; D Bohemski; Marya Emska; inż. I. Warszawski; R. Trocki; S. Chmielnicki; J. Kupczyk; E. Morozowski; W. Kantorowicz; M. Parchomowski; M. Razdolski; L Melamed; M Cellermajer; d r Tadeusz Faszewicz; S. Dac; J. Horwitz; adw przys. A. Cwilling z Moskwy.

Grand-Hôtel Imperial: pp. Olga Mizewska; d r M Soszczyn; A. Nejman; L. Czernow; J Berczyński; P. Fajnsztejn; G. Bialik; A. Kipnis; A. Alterowski; E. Skoczyński; I. Kiszyniowski; S. Połoński; A. Kaszuk; L Brylanszczyk; F. Pinkwasser; A. Pryczert; G. Szejnowit.

Hotel Rosya: G. Frejnk; J. Serafimowicz; J. Horodecki; N. Rotmistrowa; M. Szyrokow; M. Kirylow; E Oskierko; Mieczysław Krzyżanowski z Humania; J. Osadczyj; W. Tałantow; Henryk Bekierski z Taraszczy; N. Stachowska; W. Czerwiakow; Helena Markiewicz z pow. lipowieckiego; A. Rybakow; W. Masłannikow; M. Naumowa.

Hotel Praga: pp. Jarosław Gorlinski z Warszawy; d r P. Żebiniew; d-r S. Ellenhorn; d r L. Uskow; d-r H. Kurik; inż. A. Leontjew; d r A Derewianko z Charkowa; d-r M. Toletikow z Petersb.; d r S. Klugarew z Moskwy.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na wydział letnisk przy Tow. dobroczynności: Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Marya i Adam Modrzewscy 3 rb.— Honoryna i Stanisław Trzebińscy 3 rb.

Na Tow. Dobroczynności, zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Eugeniuszostwo Rakowscy 3 rb — Juliusz Rakowski 1 rb Klementyna i Władysław Perro 3 rb. — Tadeuszostwo Osińscy 1 rb — W. i A. Zadorowie 5 rb — Marya i Ludwik Klass 2 rb. — Włodzimierz Rabcewski 1 rb. — Jadwiga i Zygmunt Sosnowscy 3 rb. — Juljanostwo Lipscy 1 rb. — Marya i Kalikst Bądarzewscy 2 rb. — Amelia i Tadeusz Wasilkowscy 2 rb — Cezary Chrząszczewski 3 rb.— Bohdanostwo Knothe 2 rb. — Stanisławowie Szostkiewiczowie 3 rb. Zygmunt Sedlaczek 2 rb.—Józef Łopatyński 2 rb. — Ludwik Dyakowski 2 rb. — Zofia Ossowska 3 rb — Stanisław i Wanda Żeromscy 5 rb.—Zygmuntostwo Więckowscy 1 rb. — Julia, Jadwiga i Romuald Gawińscy 3 rb.

Na pokrycie wydatków z powodu odwołania koncertu Dygasa: pp. Karolina Jaroszyńska 8 rb. 20 kop — Janina Kraczkiewicz 4 rb. 20 kop.

Na kościół św. Mikołaja: (na organy) zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp Józefa Suchodolska 1 rb. — Marya Suchodolska 1 rb.—Jan Jakubowski 1 rb.

Na wpisy do uznania Redakcyi: pp. W. i A. Zadorowie 15 rb.— Teofila i Zygmunt Lisieccy 10 rb.

Na najbiedniejszych przy Tow. dobroczynności: p. W. i A. Zadorowie 5 rb.

Na Koło Kobiet: p. Marya Klass, zamiast biletu na „Sedziów" 1 rb.

Na Towarzystwo Dobroczynności. pp. Wandzia i Wacek K. pamięci dziadka Ignacego 6 rb.

Na ubogich do uznania Redakcyi: Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp Kazimierzostwo Zambrzyccy 2 rb.

Na choinkę przy Tow. Dobr.: pp. Maniusia Lange 2 rb. — Romuś Abramowicz 2 rb. 37 kop.— J. Jankowska 3 rb. — Zamiast wizyt i powinszowań pp. Adolfostwo Marcińczykowie 2 rb.—Teofila i Zygmunt Lisieccy 10 rb.

Na wpisy do uznania Tow. dobr.: Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Augustostwo Lange 2 rb. — Stefania i Włodzimierz Watyńscy 1 rb.— Marya i Kalikst Bądarzewscy 10 rb. — Bolesławostwo Kraczkiewiczowie 3 rb

Na rzecz rodzin polskich osieroconych dnia 15 lipca r. b.: p. N. N. 2 rb.

Na nędzę wyjątkową przy Tow. dobroczynności: pp. Marya i Kalikst Bądarzewscy 5 rb.

Na choinkę przy Kole kobiet: pp. Marya i Kalikst Bądarzewscy 3 rb.—Jerzyk Knothe 1 rb.—Józio, Karol i Roman Kraczkiewiczowie 3 rb —Miecio Starorypiński 1 rb. —Mirek Radłowski 1 rb.

Od Administracyi.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić prenumeratę na rok 1913.

Warunki prenumeraty na rok 1913 zostają te same, co i w roku bieżącym.

Jak w latach ubiegłych, tak i w roku przyszłym uwzględnimy potrzebę zniżonej prenumeraty dla sz. duchowieństwa katolickiego, oficyalistów rolnych, rzemieślników i uczącej się młodzieży w wyższych zakładach naukowych. **Osoby korzystające ze zniżki raczą przy nadsyłaniu prenumeraty powoływać się na prawo korzystania z takowej.**

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Wzrost militaryzmu.

Wiedeń (AP). „Neue Freie Presse" donosi, że dn. 19 go grudnia artylerye polowe zostają znacznie powiększone, Wszystkie pułki artylery polowej otrzymują piątą baterye z czterema działami. W najbliższym czasie dodana zostanie również i 6 baterya.

Pokój, czy wojna.

Konstantynopol (AP). Według pogłosek, Kiamil-basza wezwał do Porty wyższych oficerów i zapytał, czy ich zdaniem można prowadzić nadal wojnę z powodzeniem. Oficerowie odpowiedzieli, że niema poważnych przeszkód do prowadzenia wojny, lecz wobec ogólnej sytuacyi lepiej zawrzeć pokój na dobrych warunkach. Oficerowie na prośbę Kiamila-baszy podpisali swoją opinię.

Sprawa albańska.

Londyn (AP). Według informacyi agencyi Reutera, na posiedzeniach, które zostaną wznowione w czwartek przy ministerstwie spraw zagranicznych ambasadorowie nie zajmą się bezwłocznie kwestyą granic Albanii, ponieważ o tej kwestyi, w szczególności zaś w sprawie włączenia lub niewłączenia Skutari do granic Albanii odbywa się korespondencya pomiędzy Wiedniem a Rzymem. Gdy rządy: austryacki i włoski dojdą do porozumienia, to kwestya ta będzie przekazana ambasadorom w Londynie do rozpatrzenia.

Żądanie Rumunii.

Wiedeń (AP). „Neue Freie Presse" donosi, że Rumunia żąda od Bułgaryi ustąpienia 3,000 kilometrów kwadratowych przestrzeni i obrony praw narodowych kucowalachów w Macedonii.

Pod Skutari.

Białogród (AP.) Ze Skutari donoszą, że turcy kontynują wycieczki. Serbowie zmusili turków do cofnięcia się na drugą stronę rzeki Driny. Turcy stracili 800 żołnierzy zabitych i rannych. Pod Berdanioli i Buszatki odbywa się walka artyleryi.

Saloniki.

Białogród (AP.) Gazeta „Prawda" powołując się na źródła wiarogodne komunikuje, że sprzymierzeńcy zdecydowali uznać Saloniki jako wspólną własność państw sprzymierzonych.

Fałszywe pogłoski.

Sofia (AP.) Bułgarska agencya telegraficzna komunikuje, że wiadomość o przybyciu do Konstantynopola tajemniczego przedstawiciela rzadu bułgarskiego, dla osobistych pertraktacyi z Portą, który zgodził się jakoby na zasilenie Adryanopola żywnością, czego tak pragnęli turcy, jest zmyśloną.

Cholera.

Sofia (AP.) Na posiedzeniu sobrania narodowego, minister Lutskanow, odpowiadając na interpelacyę oświadczył, że rząd przedsięwziął niezbędne środki w celu zażegnania niebezpieczeństwa grożącego wskutek pojawienia się i rozszerzenia epidemii cholery w Bułgaryi. Zawezwano w tym celu z Rosyi i Czech 50-u lekarzy i 20 u bakteryologów.

Bankiet w klubie angielskim.

Petersburg (AP.) D. 18-go grudnia odbył się doroczny bankiet w klubie angielskim. Obecni byli znani przedstawiciele kolonii angielskiej w Petersburgu. Ambasador angielski Bewkanam, składając życzenia na rok 1913, zaznaczył, iż nigdy jeszcze stosunki anglo-rosyjskie nie były tak serdeczne, jak obecnie. Zaznaczył następnie, że jeżeli w sprawie bałkańskiej osiągnięte zostaną pożądane rezultaty, odpowiadające interesom wszystkich mocarstw, to będzie to zasługą angielskiego i rosyjskiego ministrów spraw zagranicznych.

Stan gospodarki Austro-Węgier.

Wiedeń (AP.) W ciągu pierwszych 11-u miesięcy w handlu zagranicznym Austro-Węgier pasywa przewyższyły aktywa o 770 milionów koron.

Zawieszenie „Sokoła".

Budapeszt (AP.) Zamknięte zostało serbskie stowarzyszenie sokołów w Karłowicach za utrzymywanie stosunków ze stowarzyszeniami sokołów poza obrębem monarchii.

Skarga na domniemany ucisk.

Wiedeń (AP.) Delegacya rady narodowej rosyjskiej partyi narodowej w Galicyi złożyła ministrowi spraw wewnętrznych skargę na prześladowania, jakich dopuszczają się władze w stosunku do partyi i jej stronników.

Z parlamentu rumuńskiego.

Bukareszt (AP.) Profesor Iorna w przemówieniu swojem oświadczył, że w polityce zewnętrznej daje się zauważyć zbliżenie z Rosyą, która nie sprzeciwia się interesom Rumunii. Austrya potrzebuje Rumunii bardziej, niż Rumunia Austryi. Austrya w dalszym ciągu uciska rumunów w Transylwanii. Należy z nią pomówić w innym tonie. Rumuni powinni iść ręka w rękę ze słowianami, o czem w r. 1891 napisał broszurę Takejonescu, dowodząc, iż dla Rumunii jest rzeczą konieczną przyłączenie się do federacyi bałkańskiej. (Oklaski)

Bukareszt (AP.) Posiedzenie parlamentu zostało odroczone do dnia 15 stycznia 1913 r.

Nowy gabinet.

Madryt (AP.) Do nowego gabinetu weszli: prezydent — hrabia Romanones, minister spraw wewnętrznych Alba, spraw zagranicznych Navarro Reverter i minister wojny generał Luque.

Z sobrania.

Sofia (AP.) Pierwsza część sesyi parlamentu została zakończona. Otwarcie sobrania narodowego nastąpi dnia 15 go stycznia.

Rosya a Mongolia.

Tokio (AP). Zamieszczając treść protokółu mongolsko-rosyjskiego, gazety podkreślają nadzwyczajne powodzenie dyplomacyi rosyjskiej, która faktycznie oddała Mongolię pod protektorat rosyjski.

Subwencya dla „Podolanina".

Kamieniec-Podolski (Wł.). Wczoraj ziemskie zgromadzenie gubernialne większością 29 głosów przeciwko 15 uchwaliło subwencyę dla gazety „Podolanin" w sumie 2,000 rb. Przeciwnicy złożyli protest.

Sprawa Puryszkiewicza.

Petersburg (AP). Poseł do Dumy Państwowej Puryszkiewicz, jako redaktor pisma „Priamoj Put'" został skazany przez petersburski sąd okręgowy na 10 rb. grzywien za zamieszczenie artykułu „Pieniądze z mętnych źródeł", uwłaczającego współpracownikowi gazety „Russkoje Znamia" Połtawcewowi.

Sprawa magistratu wyborskiego.

Petersburg (AP). Petersburski sąd okręgowy bez udziału sędziów przysięgłych, za przeciwdziałanie wprowadzeniu w życie nowego prawa o równouprawnieniu rosyan w Finlandyi, skazał burmistrza magistratu wyborskiego na więzienie półroczne, oraz ratmanów sprawiedliwości i policyi Palmrotha i Lucondena na dwa miesiące takiej samej kary, przyczem pierwszemu z nich wzbronione zostało zajmowanie urzędów publicznych w ciągu lat trzech, pozostałym w ciągu lat dwóch.

Hojny dar.

Odesa (AP). Poseł do Rady Państwa Suchomlinow ofiarował 100,000 rb. ziemstwu gubernialnemu w celu udzielania pożyczek instytucyom drobnego kredytu. Pierwszeństwo w tym względzie ma powiat odeski.

Różne.

Białogród (AP). Lotnik rosyjski Agafonow w obecności ministrów dokonał nad Białogrodem kilku nader udatnych wzlotów na aeroplanie zdobytym na turkach.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 19-go grudnia.

Przewodniczy Gołubiew. Na porządku dziennym referat zjednoczonych komisyi skarbowej i wniosków prawodawczych o zniesieniu zależności czasowej włościan-osadników od właścicieli ziemskich w guberniach erywańskiej, elizawetpolskiej i bakińskiej i o uwłaszczeniu użytkowanych przez włościan tych gruntów za pośrednictwem rządu.

Referent Stiszinskij oświadcza, iż komisya projekt powyższy przyjęła ogromną większością głosów wbrew opinii kutaiskiego marszałka szlachty, posła do Rady Państwa, księcia Eristowa, który uważa, iż projekt należy odrzucić wobec jego połowiczności i nieprzystosowania do warunków lokalnych, oraz wobec tego, że projekt prawa pozostawia na uboczu kwestyę t. z. „Mizanów", t. j. włościan osiadłych na gruntach prywatnych, i nierozróżnia stosunków rolnych, panujących wśród włościan gruzińskich, byłych poddanych obywateli ziemskich, od stosunków, w jakich znajdują się tatarzy i ormianie, którzy nigdy nie znali poddaństwa.

Ks. Eristow popiera swe votum separatum, oświadczając, iż zasadniczo jest zwolennikiem uwłaszczenia, lecz wobec braków projektowanej ustawy, uważa za konieczne odesłanie projektu do komisyi.

Nikolskij mówi, że szlachta kutaiska i tyfliska sama prosiła rząd o wyodrębnienie kwestyi „Mizanów".

Prezes rady ministrów występuje z mową w obronie omawianego projektu prawa, proponując odrzucenie wniosku ks. Eristowa, i twierdząc, że rząd innego projektu w sprawie włościan kaukazkich wnieść nie może, przytem ustawa ta odpowiada zupełnie potrzebom kraju.

Giełda Petersburska.

Dnia 19 grudnia 1912 r.

4% Renta Państwowa		93 7/8
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.		84 1/8
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.		85 1/8
5% Pożyczk. prem. 1864 r.		483 1/2
5% " 1866 r.		356 1/2
5% Obl. prem. Szlach. Banku		314
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.		507
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.		494
" Lianozow—udziału		258
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.		386
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"		123
" Lessner—odlew. stali		315
" Brańsk. Fab. Szyn		176 1/2
" Putiłowsk.		157
" Bakińsk. T-wa Naftow.		655
" Ros. Tow. kopalni złota		151
" Kol. fabr. maszyn		184
" M. K. Wor. kol.		836
" Poł.-Wsch. kol. żel.		245
" Mosk. Kazań. kolej		491
" Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.		238 1/2
" Półn. Doniecka kol. żel.		261 1/2
" Don. Jurjewsk. Tow. met.		224
" Fabryk Malcewskich		421
5% Pożyczka 1905 r.		104 7/8
5% " 1906 r.		103—103 1/4
5% Świadectwa włościańskie		101—101 1/2

Usposobienie z papierami dywidendowymi mocne, ku końcowi giełdy z poszczególnymi spokojniejsze; z premiówkami stałe.

Z ostatniej chwili.

Od Korespondentów Własnych i Agencyi Petersburskiej).

Konferencya pokojowa.

Londyn (Wł.). Delegaci konferencyi pokojowej, zebrawszy się wczoraj o g. 3 po poł. pod przewodnictwem delegata greckiego, obradowali nad wzajemnemi propozycyami.

O godz. 4 m. 30 posiedzenie zostało przerwane. Delegaci pili herbatę, następnie zaś turcy w celu powzięcia decyzyi, udali się do osobnej sali. Pozostali delegaci w sali konferencyi oczekiwali decyzyi turków.

Konferencya ambasadorów.

Londyn (AP). Według informacyi agencyi Reutera, w kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że na dzisiejszej naradzie ambasadorów będzie można wystąpić z oświadczeniem, iż rokowania w sprawie Skutari i demobilizacyi Austryi znajdują się w stadyum pomyślnem. Jeżeli nadzieje te nie zawiodą, sprawa rozstrzygnięcia kwestyi bieżących ogromnie postąpi naprzód.

Opinie Lukacsa.

Bukareszt (AP). Lukacs w odpowiedzi na powinszowania noworoczne przedstawicieli partyi rządowej zaznaczył, że projekt reformy wyborczej odpowiada zasadzie stopniowego rozszerzenia prawa wyborczego. Co do polityki zewnętrznej, Lukacs oświadczył, że niebo się rozchmurza. „Możemy mieć nadzieję — powiedział on—że o ile chodzi o nas, to sprawy jeszcze nierozwiązane mogą być rozstrzygnięte bez trudności, a ich rozwiązanie nie da powodu do późniejszych komplikacyi". Lukacs wyraził nadzieję, że narodowości, żyjąc obok siebie, siłą okoliczności połączą się pod hasłem wspólnych interesów.

Z serbskiej rady ministrów.

Wiedeń (Wł.). Do „Reichspost" donoszą z Białogrodu, że rada ministrów postanowiła odrzucić nieprzychylne dla Serbii uchwały konferencyi ambasadorów.

W Albanii.

Wiedeń (Wł.). W Albanii wzrasta wzburzenie przeciwko serbom i czarnogórom.

Odjazd króla Ferdynanda.

Sofia (Wł.). Król Ferdynand wyjeżdża ponownie do głównej kwatery armii na placu boju.

Jonesen w Paryżu.

Paryż (Wł). Wczoraj rano Jonesen odwiedził Poincare'go.

Sprawa Macedonii.

Paryż (Wł.). „Petit Parisien" donosi, że Austrya podsuwa konferencyi ambasadorów w Londynie projekt, ażeby sprawę autonomii Macedonii pozostawić do rozstrzygnięcia ludności macedońskiej zapomocą plebiscytu.

Walki kurdów.

Urmia (AP.) Od trzech dni na granicy Pergowera i Szambianu stronnicy szeicha kurdów perskich Tagi walczą z kurdami tureckimi pod dowództwem Abduł-Kadira.

Życzenia noworoczne.

Paryż (AP). Fallières z okazyi Nowego Roku, przyjął ciało dyplomacyjne.

Senior ciała dyplomatycznego, ambasador angielski, mówił o roli cywilizacyjnej i pokojowej, jaką odegrała Francya w ciągu siedmiolecia prezydentury Fallièresa. Prezydent dziękując powiedział, że Francya w dalszym ciągu będzie uprawiała politykę zachowania i wzmocnienia przyjaznych stosunków międzynarodowych.

Podróż Wilhelma II.

Wenecya (Wł.) Cesarz Wilhelm, udając się do Korfu, w ciągu kilku dni będzie bawił w Wenecyi i spotka się tu z królem Wiktorem Emanuelem.

Strajk kelnerów.

Nowy-York (AP). Proklamowano tu strajk wszystkich kelnerów i służby hotelowej.

Konfiskata „Kurjera Warszawskiego".

Warszawa (Wł.) Numer noworoczny „Kurjera Warszawskiego", poświęcony utworom „najmłodszych", został skonfiskowany przez komitet do spraw prasowych.

Sprawa Miszczuka.

Petersburg (Wł.). Do 4-tego wydziału karnego kasacyjnego departamentu Senatu wpłynęła na skutek protestu prokuratora kijowskiej izby sądowej sprawa byłego naczelnika kijowskiej policyi śledczej Miszczuka i rewirowych Kleina, Padałki i Smołowika, uniewinnionych przez izbę sądową.

Uprzywilejowani.

Petersburg (Wł.) Studenci uniwersytetu petersburskiego, pochodzący z Kurska, mieli zamiar urządzenia w tem mieście balu na rzecz swego kółka. Rada profesorów udzieliła stosownego pozwolenia. Jednak zamiar nie doszedł do skutku, wobec stanowiska gubernatora kurskiego Muratowa, który zawiadomił uniwersytet, iż może pozwolić na urządzenie balu w Kursku tylko na rzecz studentów t. z. „akademistów."

Odrzucenie projektu gubernatora.

Petersburg (Wł.) Kokowcew i Makarow uznali za niemożliwe wprowadzenie w gubernii moskiewskiej stanu ochrony nadzwyczajnej w celu walki z tajnym wyszynkiem wódki. Zarządzenia tego domagał się gubernator moskiewski.

38)

H. RIDER HAGGARD.

Gwiazda Poranna.

Baśń egipska.

(Z angielskiego tłóm. A. Z.).

— Tak, tak—potwierdził Abi—on wszystko wie. Kaku, nie droż się i wytłómacz sen królowej.

— Nie mogę i nie chcę — upierał się astrolog. Spytajcie mojej żony Merytry, ona mądrzejsza odemnie.

— Moja przyjaciółka Merytra już mi powiedziała swoje zdanie — rzekła królowa. A teraz czekamy na twoje. Prorok musi mówić, gdy tego bogowie żądają, albo przestaje być prorokiem, gdy, zdradzając zaufanie bogów, nie chce woli ich objawić.

Kaku widząc, że nie ma wyjścia, postanowił doradzać królowi, aby w Tebach na Ramesa czekał; samo bowiem imię młodego rycerza strachem go napełniało; ale gdy zaczął mówić, uczuł na sobie przenikliwy wzrok królowej i wbrew swojej woli to właśnie powiedział, czego nie chciał.

— Światło bogów zapaliło się we mnie—zawołał— i widzę, że drugi sen królowej prawdziwą jest wróżbą. Musisz Faraonie wyruszyć ze swoją armią ku Wielkim Bramom, aby się tam spełniło przeznaczenie.

— Ale jakie przeznaczenie? Jakie?—krzyknął Abi.

— Prawdopodobnie to, o którem Jej Królewskiej Mości się śniło— odparł Kaku. Przynajmniej coś mnie zniewala do powiedzenia ci Faraonie, że musisz iść do Wielkich Bram Południa

— W takim razie życzę ci, aby te bramy upadły na ciebie, przebrzydły proroku — zawałał z gniewem Abi. — Oto dwa lata dopiero, jak panuję w Egipcie, a już trzy razy na wojnę chodziłem: raz przeciwko Syryi, drugi raz przeciw mieszkańcom pustyni, a trzeci raz przeciwko barbarzyńcom, którzy dolne kraje napadli. I teraz, w moim wieku, muszę znowu iść wojować z tymi strasznymi synami Kesbu? Niech ten pies, Rames, tu przychodzi, a każę go powiesić na bramie miasta

— Nie, Faraonie — sprzeciwił się Kaku — zniewolony jestem powiedzieć ci, że musisz go powiesić w pustyni, o setki mil od Teb. Taki jest rozkaz bogów.

— Bogowie przemówili przez usta swojego proroka — zawołała królowa tryumfującym głosem. — A zatem Faraonie, kapłani, radcy i rycerze Egiptu, przygotowujmy się do pochodu ku Wielkim Bramom Południa, aby tam powiesić psa, Ramesa i aby w ten sposób Egipt, i króla, i królową Egiptu od niebezpieczeństwa na zawsze uwolnić, a dla was zdobyć bogactwa złotego miasta.

— Tak, tak — odpowiedzieli zgromadzeni — ruszajmy zaraz i niech jej królewska mość idzie z nami.

— Tak — rzekła królowa. — Pójdę z wami, chociażem kobieta, bo czyż miałabym się obawiać tego, co mojego drogiego Pana, Faraona nie odstrasza? Wyruszymy o nowiu.

Tegoż wieczora zeszli się Abi z astrologiem Kaku.

— Coś ty narobił — zapytał król ze złością. — Czy nie pamiętasz słów zmarłego Faraona, gdy mi się ukazał w Memfis? Czyś zapomniał, że mi pozwolił panować aż do chwili, gdy spotkam Ramesa, syna Mermesa, w towarzystwie żebraka, który mi ma coś oznajmić?

— Pamiętam—odpowiedział głucho Kaku.

— I cóż to ma mi ów Rames, czy żebrak oznajmić? Czy nie śmierć moją i twoją? Czy wiesz, że nasze grobowce wczoraj ukończono?

— Może być, Panie.

— Więc pocóżeś w ten sposób wytłómaczył sen królowej?

— Bo nie mogłem inaczej. Królowa, a raczej Duch jej zmusił mnie do tego. Abi, niema dla nas ratunku; ogarnęła nas sieć Przeznaczenia, chyba, że odważysz się — i tu astrolog spojrzał na miecz, wiszący u boku Faraona.

— Nie, Kaku, — nie odważę się. Żyjmy dopóki możemy, bo wiemy co nas czeka potem.

— Tak,—jęknął Kaku, — za Bramą Południa, czeka nas Rames Mściciel, i Żebrak mający spełnić poselstwo.

ROZDZIAŁ XVIII.

Sąd bogów.

Trzy miesiące przeszło, a wielka armia Faraona obozowała poza Bramą Południa, wojenne zaś jego okręty stały na kotwicy po obu brzegach Nilu. Przygotowywano się do bitwy, bo szpiegi wysłane doniosły, że Rames szybko idzie ku północy, i że tak nieliczne ma wojsko, iż bez trudu będzie można je pokonać. Abi czekał więc spokojnie, a królowa nie oponowała.

Pewnego wieczora nadeszła wiadomość, że nieprzyjaciel już jest i że rozłożył się obozem na górach po prawej stronie Nilu, wokoło świątyni Amena, która tam od niepamiętnych czasów stała.

— Bardzo dobrze,—rzekła królowa.— Jutro Faraon tam pójdzie i zrobi koniec z tą sprawą. Nieprawdaż mój Panie?

— Tak, tak,—odparł Faraon. — Im prędzej, tem lepiej, bo zmęczony już jestem i chciałbym do Teb powrócić. A jednak,—dodał niepewnym głosem,—niemam jakoś zaufania do tej wojny, sam nie wiem dla czego. Czego się tak gapisz na niebo, Kaku?

— Patrzaj,—rzekł astrolog,—drżącą ręką wskazując na niebieskie sklepienie.

Wszyscy podnieśli oczy, i ujrzeli nadzwyczaj błyszczącą gwiazdę, zbliżającą się do innej bledszej, którą zdawała się swoim blaskiem przysłaniać.

— Gwiazda Amena,—rzekł Kaku zdławionym głosem. — Gwiazda Amena pożera twoją gwiazdę, o Faraonie. Tak, gwiazda twoja zachodzi, i już jej nie ujrzymy. O Abi, spełnia się dzisiaj to, co przed laty przepowiedziałem. Dni twoje skończone, a noc się zbliża.

— Jeśli tak,—syknął Abi z wściekłością,—to bądź pewny, że i ty psie, noc tę podzielisz.

Gdy domawiał tych słów, usłyszano krzyk straszliwy, i wpadła Merytra, blada i drżąca.

— Zemsta bogów, — wołała przerażonym głosem. — Zemsta bogów! Słuchaj Abi. Oto zasnęłam w moim namiocie, bo w nocy sypiać nie mogę, i ukazał mi się Faraon, którego zabiliśmy czarami, i tak przemówił do mnie: „Powiedz mordercy Abiemu, i czarownikowi Kaku, że obu ich wzywam na spotkanie ze mną, zanim drugi raz słońce zajdzie. A ty kobieto przybędziesz z nimi". Śmierć nam grozi Abi, śmierć i zemsta bogów. — I Merytra upadła nieprzytomna, pianę z ust tocząc.

Abi wprost oszalał ze strachu i przerażenia.

— Bierzcie tych czarowników, — huknął, — zwiążcie ich, i sieczcie rózgami aż odzyskają rozum. A jutro, gdy zwyciężę Ramesa każę i tego przeklętego astrologa powiesić na maszcie.

— Tak, tak, — rzekła śmiejąc się królowa, — jutro, gdy zabijesz Ramesa, Kaku będzie wisiał na maszcie. Nie bój się, i bądź pewnym, że w każdym razie dopilnuję tego.

Merytra, przyszedłszy do siebie, znalazła się na łóżku, a otworzywszy oczy, zobaczyła pochyloną nad sobą królowę.

— Słuchaj, — rzekła ta ostatnia lodowatym głosem, — i powtórz moje słowa Abiemu. Godzina moja wybiła, i opuszczam go. Jeśli chce jeszcze ujrzeć Neter-Tuę, Poranna Gwiazdę Amena, to niech jej szuka w obozie Ramesa. Znajdzie ją w świątyni Amena stojącej na górze w samym środku wojsk nieprzyjacielskich.

Wymówiwszy te słowa, królowa znikła.

Merytra wstała, i zawoławszy straży, kazała się do Faraona zaprowadzić.

— Cóż tam znowu, czarownico? — zapytał Abi. — Znowu ci się coś śniło?

— Nie, Faraonie, ale królowa uciekła do Ramesa. I słowo w słowo powtórzyła co słyszała.

— To kłamstwo, — rzekł Abi, — jakże mogła uciec przez potrójne szeregi straży?

— A więc jej szukaj, i przekonaj się Faraonie.

Poszukiwania jednak, które zaraz podjęto spełzły na niczem; królowej nigdzie nie było.

Natomiast spostrzeżono wysoką postać odzianą w łachmany przechadzającą się po obozie.

(D. n.).

Zimowy rozkład jazdy.

Na kolejach Południowo-Zachodnich

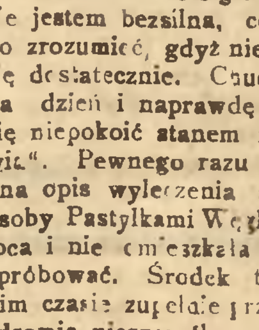
Nr 1. *Kur.* I i II kl. Odesa, od. g. 9 w., prz. 9 m. 45 r.—Nr 9. *Kur.* I i II kl. Warszawa, odch. g. 7 m 20 w., prz. g. 10 r. — Nr 1 k. *Kur.* I, II i III kl. Petersburg, odch. g. 9 m. 20 r, prz g. 8 m. 25 w. — Nr 7. *Osob.* I, II i III Odesa, Wołoczyska, odch. g. 9 m. 30 w., prz. g. 8 m. 50 z r. — Nr 13. *Osob.* I II i III kl. Warszawa, odch. g. 12 m. 25 w n. prz. g. 6 m. 46 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, odch g. 12 m. 50 w n., prz. g. 6 m. 20 r. — Nr 21. *Pośp.* I, II i III kl. Rostów n. D., Mikołajów, od. g. 8 m. 20 r., prz. g. 9 m. 50 w. Nr 19. *Tow.-Osob.* I, II i III kl. Mikołajów, Sewastopol, odch. g. 6 m. 25 w., prz. g. 10 m. 50 r. — Nr 29. *Osob.* I, II i III kl Radziwiłłów, odch. g. 7 m. 50 wiecz., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 11 m. 50 w n., prz. g 7 m. 33 r.—Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska odch. g. 9 r., prz. g. 9 m. 23 w. — Nr 17. *Poczt.* I, II i III kl, Elizawetgrad, odch. g. 11 m. 30 w., prz. g. 7 m. 55 r. — Nr 3 *Poczt.* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, odch. g. 2 m. 50 po płd., prz. g. 4 m. 50 po płd. — Nr 15. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Humań, Koziatyn, Berdyczów, odch. g. 10 m. 50 r., prz. g. 6 m. 52 płd. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Znamenka, Odesa, odch. g. 9 m. 55 w., prz. g. 7 m. 45 r. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Sarny-Warszawa, odch. g. 11 m. 05 w., prz. g. 5 m. 53 r.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Moskwa, odch. g. 12 m. 30 po płd., prz. g. 5 po płd. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Nawla, Moskwa, odch. g. 12 m. 05 w n., prz. g. 5 m. 40 r. — Nr 12. *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Woroneż, od. g. 6 m. 55 w., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 14. *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Bachmacz, Woroneż, odch g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 r. — Nr 16. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Kursk, odch. g. 1 po płd., prz. g. 4 m. 20 po płd. — Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Połtawa, Charków, odch. g. 6 w., prz. g. 11 m. 35 r. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Połtawa odch. g. 11 m. 15 w., prz. o g. 6 m. 30 r. — Nr 6. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Połtawa, Władykaukaz, odch. g. 8 m. 05 r. przych. o g. 11 m. 10 w.

List pewnej młodej modystki.

Panna Celina Bartet jest młodą modystką, pracującą przy ulicy Saint-Denis w Paryżu. By dojść do swego magazynu, zmuszoną jest ona odbyć długą drogę wpoprzek Paryża, „Od kilkunastu miesięcy, pisze ona, przechodząc przez most na Sekwanie, uczuwam silne bóle w żołądku, pojawiające się tak nagle jak uderzenie pioruna. Najwidoczniej jest to wynikiem ostrego powietrza rzecznego. Zjadam zaraz kawałek czekolady, lecz czuję się tak osłabioną, że z wielką trudnością mogą się dowlec do mego magazynu, po przyjściu do którego jestem tak wyczerpana, że tylko filiżanka gorącego mleka, łaskawie ofiarowana mi przez mą przełożoną, zdolna jest mnie trochę do sił przyprowadzić. To samo często przytrafia mi się i wieczorami. Skutkiem tego była zupełna niezdolność trawienia. Posiłki ciężą mi w żołądku i często miewam wymioty. Męczą mnie również bóle głowy i zupełnie jestem bezsilna, co nie trudno zrozumieć, gdyż nie odżywiam się dostatecznie. Chudnę z dnia na dzień i naprawdę zaczynam się niepokoić stanem mego zdrowia". Pewnego razu przeczytała ona opis wyleczenia się pewnej osoby Pastylkami Węglowymi Belloca i nie omieszkała zaraz ich spróbować. Środek ten w krótkim czasie zupełnie przywrócił do zdrowia nieszczęśliwą dziewczynę, która bezwątpienia w kilka miesięcy potem umarła by z wycieńczenia i braku sił „Od czasu, kiedy zażywam pastylki Belloca, pisze ona, czuję się zupełnie inną. Po kilku pierwszych pastylkach już czułam się doskonale, ociężałości po jedzeniu więcej nie miałam i przestałam wymiotować. W dwa dni później ustał i ból głowy, skutkiem czego nabrałam trochę nadziei. Bóle, które miewałam dawniej przy przechodzeniu przez most, nie powróciły więcej. Po upływie dwóch tygodni byłam zupełnie wyleczona. Odzyskałam siły, świeżość cery, wesołość i to wszystko przy bardzo małych wydatkach, gdyż jedną z wielkich zalet pastylek Belloca jest i to, że są one dostępne zarówno dla biednych, jak i bogatych".



Panna Celina BARTET.

Podpisano: Celine Bartet, modystka, Paryż, d. 18 lutego 1896.

Zażywanie Pastylek Belloca w dozach 2 lub 3 pastylek po każdym posiłku, rzeczywiście wystarcza, aby wyleczyć w przeciągu kilkunastu dni chroniczne choroby żołądka nawet najwięcej zadawnione i oporne na wszelkie inne lekarstwa.

Pastylki Belloca przyśpieszają trawienie, usuwają rozstrój, dodają apetytu i tym sposobem wpływają na ogólne polepszenie się stanu zdrowia. Są one jedynym środkiem przeciw ciężkości po jedzeniu, migrenie, spowodowanej złem trawieniem, kwasom, odbijaniu się i wszelkim nerwowym bólom żołądka i kiszek.

Pastylki Belloca mogą tylko pomóc, a nigdy zaszkodzić. Dostać ich można we wszystkich aptekach.

Próbowano naśladować Pastylki Belloca, lecz okazały się one bezskutecznemi, gdyż źle je preparowano. Aby uniknąć pomyłki, prosimy uważać, czy na etykiecie na pudełeczku znajduje się nazwisko „Belloc" i adres laboratoryum: Maison L. Frere, 19, rue Jacob, Paris.

P. S. Na żądanie Pastylki Belloca można zamienić Węglem Belloca w proszku, zażywając go po 2 lub 3 łyżeczki po każdym posiłku i przy pojawieniu się bólów. Skutki będą te same i wyleczenie zarówno pewne.

Węgiel Belloca zawiera tylko czysty węgiel. wystarcza rozmięszać jedną łyżeczkę w ćwiartce szklanki wody i wypić. 5575